

Ameryka czeka Groszek gawędzi Jak zostać agentem Syberiadą

GŁOS

nr 4 (27)

10 marca 1991 r.

cena 1000 zł

SĄDECKI

TYGODNIK REGIONALNY

tydzień

● Już po raz dziesiąty obradowali sądeccy rajcy. Szerzej o sesji piszemy w dalszej części numeru. ● Przed 6-tysięczną załogą NZPS „Podhale” zawisło widmo bezrobocia. Większość załogi przebywa na urlopach bezpłatnych. ● Poseł RYSZARD ZIELIŃSKI spotkał się z kadrą kierowniczą Wojewódzkiej Komendy Policji w Nowym Sączu. Pytano m. in. o los ustawy o policji. ● „Rząd nie może składać się z samych brodatych kurdupli” — tak odpowiedział podobno redaktor naczelny „Tygodnika Gdańskiego”, kiedy zaproponowano mu funkcję rzecznika rządu. ● LESZEK WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI podjął starania o odzyskanie rodzinnych dóbr w Bobowej. ● W lutym prasa poinformowała o tajemniczych zniknięciach w Zakopanem: brata Krzysztofa z zakonu Albertynów i 13-letniej Dagmary S. Zakonnika jeszcze nie odnaleziono, natomiast Dagmarę ukradł jej ojciec i wywiózł do Tarnowa. ● W samym środku nocy w Ochotnicy zapalił się autobus należący do nowotarskiego PKS. Na szczęście ofiar nie było. Strażacy — ze względu na złe warunki drogowe — przyjechali późno; wnętrze wozu uległo całkowitemu zniszczeniu. ● Ukazał się 21. numer „Podhalanki” — pisma Związku Podhalan. Nakład tylko 2 tysiące egzemplarzy. ● W Nowosądeckim powoli organizują się koła Partii Chrześcijańskich Demokratów, której w kraju przewodniczy senator KRZYSZTOF PAWŁOWSKI. Koła PCHD funkcjonują już w Nowym Sączu, Podgrodziu, Ludźmierzu i Nowym Targu. Przyjemniej się do ich utworzenia w Zakopanem, Gorlicach, Bobowej, Grybowie, Starym Sączu i Rytrze. ● Według danych Głównego Urzędu Statystycznego Nowosądeckie zajmuje trzecie miejsce w kraju (po Tarnowskim i Przemyskim) pod względem ilości księży Kościoła Rzymskokatolickiego: 9,6 na 1000 mieszkańców. ● HALINA SUŁKOWSKA-PAWLIK otrzymała doroczną nagrodę im. Stanisława Witkiewicza przyznawaną przez Stowarzyszenie „Sztuka Podhalańska”. ● W Limanowej powstała fundacja Budowy Domu Opieki Społecznej — Hospicjum Ziemi Limanowskiej im. Brata Alberta. Na jej czele stanął dr JAN CINA, ks. WŁADYŚŁAW PASIUT i proboszcz JÓZEF POREBA. ● W Nowosądeckim co tydzień zatrzymuje się sporo kierowców prowadzących pojazdy w stanie nietrzeźwym. Jak informuje aspirant MIECZYSLAW DRÓŻDŻ tylko w ciągu czterech dni policjanci zatrzymali 42 nietrzeźwych kierowców, doszło do 15 wypadków, w których śmierć poniosły 3 osoby, zaś 15 zostało rannych. ●

tydzień

VETO (?) DLA BUDŻETU

W Nowym Sączu zarejestrowanych jest 300 podatników gospodarczych oraz 12 tysięcy indywidualnych. Podczas ostatniej sesji Rady Miasta wniesiono poprawki do projektu uchwały w sprawie stawek podatku od nieruchomości. I tak: na wniosek ANDRZEJA MUZYKA podatek od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą (inną niż rolnicza lub leśna) oraz części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej zmniejszono opłaty z 15 tys. na 10 tys. od 1 m² powierzchni użytkowej. Od innych budynków lub ich części opłata wynosić będzie 2.500 zł, a nie jak wcześniej planowano 5 tys. Od budowli — 2 procent ich wartości, od 1 m² powierzchni gruntów: związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, z wyjątkiem związanych z budynkami mieszkalnymi — 500 zł, — od pozostałych — 50 zł. Wreszcie od budynków mieszkalnych lub ich części — 400 zł od 1 m² powierzchni użytkowej.

str. 3

Wojewódzkie Biuro Pracy (ul. Jagiellońska 52, III p., tel. 205-19) otrzymało 435 ofert pracy z RFN, Francji i Belgii dla sądeckich bezrobotnych. Kandydaci muszą spełniać następujące warunki: wiek 18-35 lat, wykształcenie co najmniej zawodowe, elementarna znajomość języka kraju zatrudnienia. Chętni winni zgłaszać się we właściwych dla miejsca zamieszkania Rejonowych Biurach Pracy (N. Sącz — ul. Jagiellońska 33) w terminie do 8 marca br.!

Za granicę do pracy

Oferta zawiera posady w takich dziedzinach gospodarki jak: budownictwo, rolnictwo, gastronomia, hotelarstwo itp. Najwięcej gastarbajterów przyjmie RFN — 390, następnie Francja — 20, i Belgia — 5. Ci, którzy zostaną zakwalifikowani będą zatrudnieni na identycznych zasadach, jak pracownicy krajów, do których wyjadą. Okres pracy będzie wynosił 3-18 miesięcy.

Sytuacja bezrobotnych, których na obszarze obsługiwany przez RBP w Nowym Sączu jest blisko 10000 — jest i dobra, i zła. Dobra, bo część z nich uprawniona jest do pobierania zasiłku, z którego najwyższy wynosi aktualnie 1047000 zł! Już niedługo

str. 7

Żale niedoszłej Miss Polonia



Fot. Jerzy CEBULA

Miałem ten zaszczyt, albo raczej przyjemność wielką, przewodniczyć jury eliminacji Miss Małopolska 1991, które odbyły się w Nowym Sączu w styczniu br. Po raz pierwszy, Biura Regionalne „Miss”, wyruszyły w teren organizując zamknięte eliminacje w mniejszych ośrodkach wojewódzkich. Chciano w ten sposób zachęcić więcej startujących. W sali DKK stawiło się... sześć kandydatek. Najwyższe notowania jury otrzymała Agnieszka Brończyk, bezrobotna nauczycielka z Nowego Sącza o wymiarach: 170 — 88 — 59 — 91.

str. 3

Pisane w sutannie

„Dodatek” do 10 lat „SOLIDARNOŚCI”

Kto oglądał, odczytał i przeżył w godny sposób wystawę 10 lat „Solidarności” w nowosądeckim Muzeum ten ma na pewno właściwy i dobry obraz działalności „Solidarności” w Nowym Sączu: dlatego nie jest to nadzwyczajny „Dodatek” — jak kiedyś przed wojną wołali mali kolporterzy na dworcach kolejowych: „Nadzwyczajny dodatek do Kuriera!”, ale proste uzupełnienie zgodne z prawdą. Piękne i głębokie adagium filozoficzno-życiowe: „Amicus Plato sed magis amica veritas” (Plato przyjaciele, lecz większą przyjaciółką prawda) zawsze przemawiało do mego serca. A zatem „ab ovo” — od początku — od jajka.

Kiedy wylęgała się w bólu „Solidarność” Gdańska — to i w Nowym Sączu „Solidarność” nie tylko „była”, ale współrodziła się w myśl poety Sierpińskiego, który pisał: „Chrystus z robotnikami, robotnicy z Chrystusem” lub takie słowa: „oświeć umysł, spraw by wspólna sprawa Polaków dzisiaj

złączyła, bo Polska zawsze — poprzez ból i mękę zmartwychwstała i szczęśliwa była”. Łącznikiem między Gdańskiem i Nowym Sączem, a nawet Węgrami (bo znał język węgierski) był o. B. SROKA T.J., który wtedy zaglądał na plebanie kolejową, a ciężkie jego buty — solidnie, a nie tylko solidarnie — walczyły o lastrykową posadzkę naszego domu.

Wstrząsające i dramatyczne dni po zamachu na życie Jana Pawła II zwały i spoiły całą Polską „Solidarność”, a wyrazem tego w Nowym Sączu była msza św., odprawiona 14 V 81 r., po raz pierwszy w historii ZNTK, kiedy to cała załoga jednej zmiany brała w niej udział w kombinacjach roboczych, a wielu przystąpiło do komunii św. I tu ukłon i uznanie za szybką decyzję i przyjazd po księdza, pana STANISŁAWA CICHONSKIEGO. Nabożeństwo odbyło się w czasie dłuższej przerwy śniadaniowej, którą zrekompen-

str. 3

Szanowni Czytelnicy

Minał rok od ukazania się pierwszego numeru „Głosu Sądeckiego”. Przez cały 1990 r. staraliśmy się redagować wspólnie z Wami pismo nieskażone wielką polityką (co niektórzy mieli nam nawet za złe), towarzyszące Wam w codziennych kłopotach i radościach. „Głos Sądecki” ukazując się co dwa tygodnie miał również wpadki, które dotyczyły nieregularnego cyklu wydawniczego. Bijemy się za to nie tylko we własne piersi. Dotychczasowy wydawca RSW, będąca w stanie likwidacji przyczyniła się do tego w sposób zasadniczy.

Dlatego idąc z duchem czasu postanowiliśmy się sprywatyzować tworząc dziennikarską spółkę wydawniczą. Dzięki naszym wspaniałym sponsorom (chwała ZNTK i Radzie Miejskiej) porwali się obecnie prawie z motyką na słońce.

Od tego numeru „Głosu” pragniemy wydawać gazetę w cyklu tygodniowym. Co prawda nieco okrojona pod względem ilości stron, ale bez większego uszczerbku pod względem treści. Konieczność powyższa wynika ze stale rosnących cen usług poligraficznych i papieru. Niestety.

Naszych stałych Czytelników, Przyjaciół prosimy o wyrozumiałość. Jak trudne są czasy każdy z nas widzi. Pewne kłopoty, nazwijmy je lekką zapaścią, wynikły w lutym tego roku z prozaicznych względów — finansowych.

Kłaniamy się dotychczasowym sponsorom i zapraszamy do naszego grona następnych — apelując: rzućcie grosik do laska...

Na razie nie podnosimy ceny gazety, gdyż wiemy, że wielu Czytelnikom się nie przelewa. Wiemy także, na co mamy liczne dowody, że przy Waszym inspirującym wsparciu uda nam się pokonać wszystkie przeszkody doprowadzając wspólne dzieło „Głos Sądecki” przynajmniej do dnia obchodów 700-lecia miasta Nowego Sącza.

JERZY WIDEL

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Zamiast WC ...księgarnia

Nareszcie Ossolineum



Fot. Jerzy CEBULA

Kilka lat temu ówczesne władze miasta wpadły na pomysł, by w podwórzu kamienicy nr 22 przy Rynku, postawić miejski szalet. Miała to być (ukryta) wizytówka naszych sanitarnych osiągnięć, wybudowana ze wszystkich szyszanami, gdzie i dewizowiec mógłby się wysuszyć bez zakładania spinacza do bielizny na organ powonienia.

Na szczęście od pomysłu odstąpiono. Podwórze kamienicy czekało na „nowe”. I doczekało się. Niedawno otwarto tam pierwszą w województwie księgarnię wydawnictwa Ossolineum. Pan **ANDRZEJ PŁAWECKI** — bibliofil z zamiłowania, wyremontował jedno z pomieszczeń i przeznaczył je na księżnicę.

Podczas uroczystego otwarcia był szampan i gratulacje, które złożył **HENRYK BABRAL** — zastępca dyrektora oddziału Ossolineum w Krakowie. Sądecka księgarnia została objęta patronatem wydawnictwa, co oznacza, że będzie otrzymywać książki w pierwszej kolejności i po cenach zbytu.

— *Wiem, że nie czas teraz na otwieranie księgarni* — powiedział A. Pławecki. — *Lepszy interes robi się na serdelkach. Ale cieszę się bardzo, że wreszcie będę mógł robić to, co zawsze chciałem robić. Bieda dopiero przed nami, twierdzą jednak, że właśnie w ciężkich czasach, książka spełniała w naszej historii rolę szczególną.* (as)

PODROŻAŁO!

Sądecki rajcy podjęli uchwałę o nowych opłatach targowych. Oto nowe stawki: konie (100 tys. zł), bydło (60 tys. zł), trzoda (30 tys. zł), cielęta, żrebięta, prosięta (30 tys. zł), kozy, owce (16 tys. zł), kozłeta, jagnięta (12 tys. zł), króliki (6 tys. zł), ptactwo domowe (4 tys. zł), kurczęta, pisklęta (od skrzynki — 16 tys. zł).

Sprzedż z samochodu, przyczepy (w tym campingowej) z kołami lub bez kół: o nośności powyżej 6,5 t — 200 tys. zł; nośność od 3,5 do 6,5 t — 160 tys. zł; inne — 100 tys. zł. Sprzedż z wozu konnego — za zajęcie 1 m kwadratowego powierzchni — 10 tys. zł. Za każdy rodzaj handlu inny niż wymieniony — 10 tys. zł. (d)

W sytuacji kiedy nasz kraj pod względem ilości telefonów przypadających na tysiąc mieszkańców zajmuje mało zaszczytne, przedostatnie miejsce w Europie (przed Albanią), nie dziwi fakt, że telefon jest towarem luksusowym, obiektem pożądań wielu obywateli.

Przed laty, w Sączu w nowych osiedlach poprawiła się nieco sytuacja dzięki budowie centrali kontenerowych. Mimo to podaż nie nadąża za popytem. Członkowie społecznej komisji (jest taka), wyrывая sobie włosy z głów mając przed sobą tysiące podań ludzi, którym wydaje się, że bez telefonu nie mogą żyć.

Skoro podaż jest daleko za popytem siłą rzeczy rodzi się, ogólnie mówiąc, spekulacja jak to zwykle bywa z towarami reglamentowanymi. Co w tej sytuacji robi dyrekcja wojewódzka PPTiT?

Zabawa w głuchy telefon

Robi sobie jaja z obywateli. Ponieważ dyrekcja ma monopol. Tak zostali zrobieni w jajo mieszkańcy osiedla „Inicjatywa” w Nowym Sączu, również za sprawą współziomków.

Na początku ubiegłego roku społeczny komitet telefonizacji tego osiedla podpisał z Tadeuszem Wolfem z wojewódzkiej dyrekcji PPTiT umowę, na mocy której za wykonanie linii telefonicznej osiedlu przyznane miały być 22 abonamenty telefoniczne. Mieszkańcy osiedla wykonali we własnym zakresie dokumentację techniczną i wybudowali słupową linię teletechniczną. Po wykonaniu tych prac dyrekcja przyznała społecznemu komitetowi 10 telefonów obiecując, że w miarę rozbudowy centrali dołoży 12 dalszych. Gwoli jasności należy dodać, że osiedle „Inicjatywa” usytuowane jest przy ulicy Gucwy.

Pod koniec ubiegłego roku powstał w pobliżu „Inicjatywy” drugi społeczny komitet telefonizacji przy ul. Korzeniowskiego, do którego zapisało się około 170 osób. Członkom tegoż komitetu dyrekcja PPTiT przyznała telefony.

Jajo polega na tym, że ci z Korzeniowskiego wykorzystali za wiedzą dyrekcji sieć telefoniczną wybudowaną przez mieszkańców osiedla „Inicjatywa”. Ciepłą rączką, nie ponosząc żadnych kosztów rozdzielono te luksusowe dobra jakimi są pod koniec XX wieku telefony. Dwunastu mieszkańców z osiedla przy ul. Gucwy zostało wyrolowanych w chamski sposób. (I)



Fot. Jerzy CEBULA

Sesja Radnych Miasta, poprzedzona została niemal godziną dyskusją, by nazwać rzecz jak najłagodniej, nad porządkiem obrad. Następnie ustosunkowano się do pisma społecznego członka Zarządu **Henryka Pawłowskiego** o odwołanie go z piastowanej funkcji. Motywacja była następująca: H. Pawłowski jest v-ce dyrektorem Południowej DOKP w Krakowie, aktualnie prowadzącym negocjacje z groźącymi strajkami kolejarzami z 11 województw. Dymisja przyjęta została zdecydowaną większością głosów. Były podziękowania, zawczasu przygotowane kwiaty od prezydenta **Gwiżdża**, okłaski. Interpelacje:

Henryk Ferenc: — Apeluję o aktualizację planu przestrzennego zagospodarowania miasta. Chodzi mi tu głównie o działki budowlane.

Wojciech Lipa: — Na moje ręce wpłynął list mieszkańca, który nie bez racji twierdzi, że eksmitowani z mieszkań czynszowych do bloków ludzie są pokrzywdzeni. Czy nie należałoby pomyśleć o budowie domków jednorodzinnych?

Leszek Korzeniowski: — Mam trzy sprawy. 10 stycznia

skierowałem do Zarządu pismo o notorycznych brakach w dostawie ciepłej wody w pewnych lokalach. Do tego czasu nie uzyskałem na nie odpowiedzi. Dalej: nadal szwankuje prawidłowość w załatwianiu problemów mieszkaniowych. I po trzecie: radny **Wojciech Merklej** skreślił mnie z listy członków Komisji Handlu i Usług. Pytam się: na jakiej podstawie?

Wojciech Lipa: — Łatanie dziur na drogach odbywa się przy 10-stopniowym mrozie, co jest zupełnie pozbawione sensu. Ponadto mam sygnały, że na strzeżonych parkingach włamywano się do samochodów...

Jerzy Rasiński: — Potwierdzam: dwa wozy zostały uszkodzone.

Adam Grzesiak: — Mam wątpliwości, czy zgodne z prawem jest podnoszenie opłat za wodę bieżącą.

Bożena Jawor: — Należy jak najszybciej zaprowadzić ład w przyznawaniu telefonów.

Andrzej Czerwiński: — Od 12 lat przygotowany jest plan zagospodarowania dzielnicy Falkowa. Władze miasta solennie przed paroma miesiącami zapewniły mnie o rychłej finalizacji przedsięwzięcia. Jak dotąd cisza.

Henryk Ferenc: — Zbliży się wiosna. Pomyślmy o zasadzeniu drzewek. Przecież Nowy Sącz od lat szczycił się mianem miasta kwiatów i zieleni.

To tylko niektóre sprawy podnoszone przez rajców. Przytoczyliśmy je, by Czytelnik miał obraz tego, w jaki sposób ludzie, którym zaufa, wypełniają swe obowiązki. Odpowiedzi władz w najbliższych numerach „Głosu” (de-wa)

PODATEK

dla

zmotoryzowanych

Sądecki radni uchwalili, iż z podatku od środków transportowych zwolnione są:

— pojazdy należące do jednostek i zakładów budżetowych miasta oraz miejskich zakładów komunalnych,

— pojazdy używane do przewozów pasażerskich w ramach regularnej komunikacji autobusowej oraz pojazdy należące do przedsiębiorstw (zakładów) komunikacji miejskiej i oczyszczania z wyjątkiem taksówek,

— pojazdy wpisane do rejestru zabytków i ujęte w centralnej kartotece Komisji Technicznej Polskiego Związku Motorowego Pojazdów Zabytkowych,

— pojazdy samochodowe należące do jednostek organizacyjnych dróg publicznych,

— pojazdy samochodowe należące do kościołów i innych związków wyznaniowych, wykorzystywane bezpośrednio do prowadzenia działalności charytatywnej,

— łodzie służące do zawodowego połowu ryb oraz łodzie w gospodarstwach rolnych służące do przewozu ziemiopłodów. (de-wu)

ZASŁYSZANE zasłyszane

ZYGMUNT SKONECKI, emeryt:

— Mam prawo obecnie być podenerwowani, rozdrażnieni i rozeźnieni na cały świat. Z jednej strony tak wiele się zmienia, pogarszają się i tak już złe warunki życia, zaś z drugiej: spotykamy się z brutalnością każdego dnia, panoszącym się sobiepaństwem mocniejszych ekonomicznie i fizycznie. Niestety, ciągle podważanie uznanych wcześniej autorytetów (nie zawsze uzasadnione!) sprawia, że umacnia się pozycja społeczna różnego typu grosziorów, cwaniaków i spekulantów. To przecież ich stać obecnie na utrzymanie samochodu, życie ponad stan, a nie dobrego nauczyciela czy inżyniera.

Rozdrażnienie wielu ludzi powoduje niekiedy wręcz zaskakujące sytuacje. Otóż, kilka dni temu w autobusie nr „7” byłem świadkiem reakcji już niemłodego człowieka na to, że starszy pan przy hamowaniu pojazdu oparł się o niego. To, co nastąpiło później, było oburzające: złość, nienawiść, chamstwo, tupet i bezczelność wobec starszego człowieka, który przecież nieumyślnie uległ sile powstałej przy hamowaniu autobusu. Oburzyło mnie jednak nie tylko to, jak zareagował „poszkodowany”, bo różnych wariacji już widziałem, ale zupełnie niemrawe reakcje współpasażerów na jego ordynarne zachowanie. Ludzie! Nie dajmy się terrorizować chamstwem. Nie pozwólmy, aby w naszym otoczeniu mogło się ono bezkarnie panoszyć, istnieć w przekonaniu, że jest nieetykalne!

MACIEK, uczeń V klasy: — Ferie spędziłem w klatce schodowej w naszym bloku, jeździliśmy windą. Paliliśmy papierosy w piwnicy, wyganiałmy z niej koty, bo się zagnieździły. Jarek przyniósł jakiś proszek, tośmy wachali, wachali i nic. Iwona powiedziała, że to jest zwykły majeranek, tośmy Jarkowi dołożyli i znów jeździliśmy windą. Gorzej będzie, jak starzy założą domofony, bo już się zmagają...

EWA LIGENZA z Krakowa: — Dla czego naturalnie poroniony płód do 4 miesiąca nie jest dzieckiem? Nie można mu nadać imienia, wydać aktu zgonu, ani pochować. Niektórzy księża odmawiają w takim przypadku ochrzczania.

TADEUSZ ROLA, przewodniczący K.A.B. okręg podhalański KPN-u: — Dokonania obecnych władz miasta i województwa muszę ocenić bardzo krytycznie. Sprawujący władzę nie żyją tym, czym żyje obywatel. Obawiam się, że podobnie będzie i po wyborach parlamentarnych. Znowu niektórzy będą chcieli wystąpić pod jednym szyldem „Solidarności”, a potem każdy będzie robił to co będzie chciał. Dlatego jesteśmy przeciwni wejściu Leszka Moczulskiego do Rady Prezydenckiej.

Prezydent **JERZY GWIŹDZ** do radnego **LESZKA KORZENIOWSKIEGO**, który się domagał, by urzędnicy ratusza byli odpowiedzialni przed Radą Miejską: — Urzędnicy nie są pracownikami Rady Miejskiej. W Urzędzie Miejskim nie obowiązuje zasada marksizmu-leninizmu o uspołecznieniu pracowników.

„GŁOS SADECKI” — Tygodnik regionalny. Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”.

Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Redaguje zespół: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Widel — redaktor naczelny. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-186.

Fotokład i łamanie: **look pol** w Krakowie, tel. 21 46 38 Druk: Krakowska Drukarnia Prasowa, al. Pokoju 3.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie, w godz. 11.00 — 14.00. W wolne soboty 10.00 — 12.00.

NASI SPONSORZY:
ZNTK,
Rada Miejska Nowego Sącza

Żale niedoszłej Miss Polonia

str. 1

Ponieważ wszystkie znaki na ziemi wskazywały, iż Agnieszka chwilę jedynie zatrzyma się w Krakowie, by trafić do finału w stolicy i odebrać główną nagrodę — Peugeot'a 605, wziąć od niej numer telefonu, umawiając się na przyszły wyjazd. Do wyjazdu doszło, ale z całkiem innego powodu. Agnieszka nie zdobyła żadnego „punktowanego” miejsca w eliminacjach Miss Małopolska '91. Chce jednak opowiedzieć dlaczego tak się stało i zarazem odświeżyć Czytelnikom „Głosu” nieco kulis tej imprezy.

Agnieszko, w pierwszej połowie lutego przyjechałaś do Krakowa...

Agnieszka Brończyk: ...gdzie wszystkie startujące kandydatki zostały zakwaterowane w Domu Turysty. Przez cztery dni od 9.00—19.00, z przerwą na obiad, trwały próby. Uczono nas poruszania się, dykcji, mówienia do mikrofonu. Ćwiczyłyśmy układ choreograficzny. Już na samym początku zauważalny był bałagan. Dopiero na miejscu poinformowano nas, że nie będzie wyżywienia, a niektóre dziewczyny w ogóle nie otrzymały zaproszeń, mimo że zostały zakwalifikowane we wcześniejszych eliminacjach.

Tym bardziej to dziwne, że o ile mi wiadomo krakowskie Biuro zatrudnia co najmniej 4 osoby, w tym nawet etatowego... rzeczownika prasowego. Wróćmy jednak do sprawy. Dlaczego w ogóle zdecydowałaś się startować?

Znam swoją wartość, lubię występować na scenie, pokazywać się. W ub. r. dostałam się do szkoły modelek w Chorzowie. Na 500 dziewcząt zakwalifikowano tylko 6 — m. in. mnie. To mi imponowało.

Jak wyglądał krakowski konkurs „od kuchni”?

Najpierw pojedynczo wchodziłyśmy do maleńkiego pokoiku, gdzie jurorzy „wstępnie” taksowali nas z bliska. Później było pierwsze wejście na scenę. Miałam tremę. Najgorsze było podejście do mikrofonu i wypowiedzenie formułek: „Nazywam się Agnieszka Brończyk, mam 23 lata, reprezentuję Nowy Sącz”. Potem losowałyśmy numery jurorów, którzy zadawać nam będą pytania. Trwało to łącznie ok. 10 min., po których nastąpiła długa przerwa. Zresztą proporcje imprezy wydawały mi się odwrócone. My byśmy jedynie krótkimi przerywnikami pomiędzy recitalami zespołów i wokalistów. Ważniejsze były kable i sprzęt nagłaśniający niż my.

He kosztował A. Brończyk start w eliminacjach Miss Małopolski?
— 1 mln zł sukienka (fioletowy jedwab made in USA, z przodu krótka, z tyłu długa, rękaw krótki)
— 500 tys. zł buty
— 200 tys. zł strój kąpielowy (skape zużycie materiału — kolory pastelowe)
— 200 tys. zł fryzjer
— 150 tys. zł dodatki do sukienki
— 100 tys. zł kosmetyczka
— inne wydatki (przejazdy, „diety” i in.)
Razem: ponad 2150000 zł

Drugie wejście, to aerobic w dresach sportowych. Z tym nie miałam kłopotów, bo przed dwoma laty byłam instruktorem aerobiku w OKK „Bufory” w Nowym Sączu. Po kolejnej przerwie zadawano nam pytania. Mnie zapytano: „Co pani lubi robić w deszczowe wieczory?”. Odpowiedziałam: „Pierogi ruskie”. Na koniec paradowałyśmy po scenie w strojach kąpielowych. W moim przypadku, gdy schodziłam za kulisy — skończyła się taśma z podkładem muzycznym, mimo że na próbach prosiłam, żeby zwrócono na to uwagę.

Jak przyjął ogłoszenie wyników?

To była cholerna niesprawiedliwość. Miałam w oczach łzy. Prawie wszystkie dziewczyny były rozczarowane. Od pierwszego dnia mówiono nam, że i tak nie mamy szans, że napewno zwycięży dziewczyna z Krakowa. Było to także widoczne na próbach. Choreograf najbardziej zwracał uwagę na „krakuski”, dawał im najwięcej rad, wskazówek, „pracował z nimi”. Po konkursie ubiegłoroczna Miss Małopolski powiedziała w kulisach: „Ależ się musiałam napracować, żeby Elka została Misską”.

Co powiesz o tegorocznej Miss?

Jej oficjalnie podane wymiary należałyby skłonić do zrefleksyjowania. Widać było, że miała wypchany biust. Otrzymała olbrzymi aplauz krakowskiej publiczności, ale to zupełnie zrozumiałe. Oprócz tytułu i przepustki do finału obdarowano ją sukienką wieczorową, która jest na nią... za mała.

Co byś radziła dziewczynom chcącym wziąć udział w takiej imprezie w przyszłym roku?

Przed wszystkim startować z Krakowa, a nie z Nowego Sącza, po to, by mieć czas poznać tamtejsze realia i układy.

Czy przed konkursem składano ci jakieś propozycje „pójścia na kawę”?

Nie. Ani raz.

W takim razie, czy moglibyśmy iść na kawę dziś wieczorem?

Bardzo chętnie. Pozwolisz, że przyjdę z moim narzeczonym — Januszem Sikorskim?

Dziękuję za rozmowę!

Artur SMOLEŃ

VETO (?) DLA BUDŻETU

str. 1

Zmiany nastąpiły również odnośnie jednostek zwolnionych z opodatkowania. **HERNYK PAWŁOWSKI** zaproponował, by Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne do momentu przekształcenia się w Przedsiębiorstwo Miejskie płać normalnie. Wniosek przeszedł, podobnie, jak i sugestia **LESZKA KORZENIOWSKIEGO**, by opodatkować również Urzędy: Wojewódzki i Rejonowy. W tej sytuacji

z podatku od nieruchomości zwolniono ostatecznie żłobki, przedszkola, szkoły i inne placówki oświatowe, społeczną służbę zdrowia, budynki opieki społecznej, jednostki i zakłady budżetowe, będące własnymi jednostkami organizacyjnymi gminy Nowy Sącz.

Jak wyliczyli naprędce oficjowie naszego miasta, przyjęte poprawki zubożą budżet roczny o 3-4 miliardów zł. W związku z tym dyskusje nad budżetem przeniesiono na następne obrady sesji.

(de-wu)

Prywatyzacja państwowego

Prywatyzacja odbywa się dobrowolnie, a nie na zasadzie ustawowego przymusu — stwierdziła **MARIA KULIŚ**, dyr. Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW.

Wojewoda nowosądecki jest — jak mówią prawnicy — organem założycielskim dla 35 przedsiębiorstw regionu. Zdecydowana ich większość podjęła już działania zmierzające do prywatyzacji. Dotychczas przeprowadzono rozmowy z 29 zakładami. Ich przedstawiciele wypowiadali się „co będzie”? Część przedsiębiorstw przeżywa duże trudności finansowe. Nie nadążają ze spłatą zobowiązań. Konieczne są szybkie i zdecydowane kroki.

Biorąc pod uwagę obecny „standing” firm wojewody można je podzielić na kilka grup. Pierwsza, to zakłady przeznaczone do likwidacji z przyczyn ekonomicznych. Są wśród nich: SZPOW N. Sącz, Łososińskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Limanowej, czy PT „Śnieżnica” w Limanowej. Ciekawa jest sytuacja SZPOW-u. Jak wiadomo na bazie części majątku Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego utworzono Spółkę „Baritpol”. 71% kapitału założycielskiego stanowił wkład SZPOW, zaś jego udział w całym majątku spółki przekraczał 50%. Po pewnym czasie okazało się, że „Baritpol” — owszem — czuje się świetnie, zaś „tata” — SZPOW nie ma nawet na spłatę dywidendy!

Druga grupa to przedsiębiorstwa chcące przekształcić się w spółki pracownicze. Są to: PT „Poprad”, Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” i gorlicki „Matizol”.

str. 1

sowano później dłuższą pracą. Podała to do wiadomości ówczesna prasa: „Gazeta Krakowska” (red. K. BRYN-DZA), „Dziennik Polski”, „Głos ZNTK” (red. D. WEIMER).

Cierpienia Ojca Świętego, naszego Rodaka, i msze św. zainicjowane przez „Solidarność” za probostwa o. ST. MAJCHRA mobilizowały świat pracy z całego Nowego Sącza, a nawet sąsiednich parafii. Chór im. Jana Pawła II biorący udział w tych nabożeństwach przebiegał nie tylko serca modlących się, ale i niebios swoim wzruszającym i patriotycznym śpiewem.

Na terenie parafii N. Serca P. J. w Domu Kolejarza kontynuowała swój protest „Solidarność”. Nowosądecka po wyprowadzeniu jej z Ratusza. Krzyż Chrystusa

stale jej towarzyszył. I tutaj — w Domu Kolejarza — mieliśmy również jedyną w swoim rodzaju „kolędę”, trwającą prawie 2 godziny, kiedy wszyscy (słusznie protestujący) prosili o obrazki z podpisem na pamiątkę dla siebie i dla swych dzieci.

Opiekę nad zdrowiem sprawował lekarz B. KALISZ. Ożywienie wprowadził J. BUDNIK i inni dyżurujący. Donoszono pożywienie, a tych 45 obecnych łączył był „jeden duch i jedno serce” bijące po bożemu i po polsku.

Inicjatorem mszy św. za Ojczyznę był **ANDRZEJ SZKARADEK**, a o. ST. MAJCHER z duszpasterstwem parafialnym podjął chętnie tę Bożą inicjatywę. Kazania głoszone na zmianę: o. ST. MAJCHER, o. E. TRYBALSKI, o. WŁ. AUGUSTYNEK. Naciski ze strony władz, obietnice wydania zezwolenia na budowę domu katechetycznego w Zakopanem, jeśli ustąpią te nabożeństwa nie miały wpływu. Trzeba jeszcze wspomnieć o. ST. KALUŻĘ, który odwiedzał gorliwie i często internowanych i ich rodziny. Krzepiąc ich ducha ożywionego narodową solidarnością.

Ale po części ufnej i radosnej tego

W skład trzeciej — wchodziły zakłady, wymagające specjalnych uregulowań prawnych, których jeszcze nie ma. Tak jest w przypadku dotowanego WPK, przekształconego de facto w PGR, Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Nawojowej oraz Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Tyliczu.

Kolejna grupa to przedsiębiorstwa, które chcą wejść w spółki z udziałem kapitału zagranicznego. „Stolbud” w Grybowie i Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Nawojowej nawiązały już odpowiednie kontakty z przedstawicielami obcego kapitału.

Kolejną grupę stanowią firmy chcące wejść w spółki z gminami. Tak rzecz ma się np. w stosunku do SZEK-u i POM-u w Uściu Gorlickim.

11 pozostałych przedsiębiorstw nie wypowiedziało się jeszcze jednoznacznie o swojej przyszłości. Są wśród nich firmy dobre i takie, które znajdują się na skraju finansowej przepaści. Z reguły obudowane nadmierną otoczką socjalną (domy kultury, żłobki, budownictwo zakładowe).

W tym roku — mówi **KRYSTYNA BABA** — z-ca dyr. Wydz. Rozwoju Gospodarczego — nastąpi porządkowanie spraw majątkowych. Powinna także zakończyć się procedura podjęcia przez rady pracownicze uchwał dotyczących prywatyzacji. Sprawy przekształceń potrwać jeszcze co najmniej dwa lata.

Tymczasem powołano 6-osobowy zespół ds. prywatyzacji, w którym ... nie ma ani jednego prawnika. Znalezienie specjalistów od „nieznanego” jest trudne ponoć nawet w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych. (as)

Pisane w sutannie

„Dodatek” do 10 lat „SOLIDARNOSCI”

ks. bpa **WŁADYSŁAWA BOBOWSKIEGO** i również to, co powiedział śp. arcybiskup **JERZY ABLEWICZ** do o. Stanisława Majchra po tragicznej śmierci Zbigniewa: „Sądzę, że nie przestaniesz odprawiać nadal tego nabożeństwa w naszym kościele”. I pamiętało o tym Duszpasterstwo Kolejowe. Moralną podporą dla wszystkich w Nowym Sączu były Boże, ale i mocno patriotyczne kazania o. **KAZIMIERZA PTASZKOWSKIEGO** w kościele OO Jezuitów u stóp Matki Bożej Pocieszenia, wygłaszane mimo wielokrotnych „perswazji” władz świeckich, a może i duchownych. Na pewno znał „Savonarolę”, a kazanie jego wygłoszone nad trumną śp. Zbigniewa było przekazane przez Radio Wolna Europa.

Na pogrzebie śp. Zbyska miał być nawet **LECH WAŁĘSA**, przebywający wtedy na krótko w Zakopanem, ale musiał wracać na rozprawę sądową w Gdańsku jako oskarżony; o jakże dziwnie i pięknie miała młyn Boże... W czasie ostatniej duszpasterskiej podróży do Polski Jan Paweł II w Katedrze na Wawelu podszedł do strapionej

matki Zbyska, uścił ją i ucałował mówiąc: „Wszystko wiem, mamo, wszystko wiem”. I wtedy łzy radości, chwalebnej części różańca, spłynęły po twarzy matki Stanisławy.

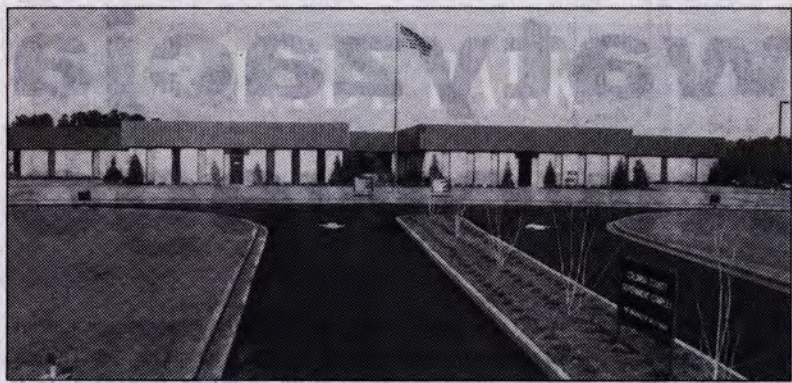
W tej II jakby części brał już udział o. **A. WIKTOR** — który związał jeszcze ściślej „Solidarność” Sądecką z bojową „Solidarnością” Wrocławską i autentyczną „Solidarnością” Gdańską; stąd słusznie otrzymał Złoty Krzyż Zasługi jeszcze od prezydenta **KACZOROWSKIEGO** z datą 11 XI 1989 r. A kościół N. Serca P. J. — jako kolejny został pięknie nazwany przez p. senatora **K. PAWŁOWSKIEGO**: „Solidarność” „Solidarność” „Solidarność” Sądeckiej”.

Dzisiaj, kiedy tworzą się różne małe i większe „schizmy” w „Solidarności” słuchajmy, ale i bierzmy sobie do serca, co mówi o niej najznakomitsi obywatel

le Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski — Jan Paweł II i prezydent Lech Wałęsa, bo przed wyborami i w czasie wyborów, na pewno „res ad triarios rediit” (efr. historię rzymską): „nadszchodzące dni i miesiące na pewno krytyczne, niebezpieczne, ale i rozstrzygające, kiedy siły duchowe zakorzenione w głosie chrześcijańskim, wsparte sumieniem katolickim muszą mieć największą do powiedzenia, bo przecież niedawno wspominał nas Jan Paweł II — tymi słowami: „Chodzi nie tylko o naszą narodową sprawę, lecz o sumienie innych narodów: synonimem powrotu do Europy nie może być rezygnacja z prawa Bożego. I tu na pewno pomoże narodowa modlitwa i kaplica w Belwederze”.

Jeżeli ktoś podśmiewa się z tego — to niechże wie, że w ONZ jest takie miejsce na medytację dla każdego męża stanu. Dla Polaków tym miejscem odniesienia modlitewnego jest Jasna Góra „dokąd swe kroki kieruje Jan Paweł II, by spotkać się z młodzieżą całego świata. Młodzieżą, która jest nadzieją naszego narodu i całej ludzkości pragnącej szczęśliwego pokoju”.

O. Władysław AUGUSTYNEK (TJ)



Siedziba zarządu powiatu County — Fot. Archiwum

W połowie ub. r., na zaproszenie Sądecko-Podhalańskiego Towarzystwa Gospodarczego (dzisiaj Izby) do N. Sącza zawitały dwie Amerykanki przebywające z kilkudniową wizytą w Warszawie. Na spotkaniu z senatorem Krzysztofem Pawlowskim i Jerzym Gwiżdżem (wtedy jeszcze prezesem spółki budowlanej, a nie prezydentem miasta) podpisano wspólny list intencji o nawiązaniu kontaktów gospodarczych i wymianie uczniów pomiędzy Nowym Sączem i powiatem Columbia w stanie Georgia. Obserwowałem to wydarzenie siedząc między miniaturowymi flagami Polski i USA za obficie zastawionym stołem w „Orbisie” (fundował prezes Konspolu — K. Pazgan) i myślałem, że nic z tego nie wyniknie poza wzmianką w prasie. Na szczęście pomyliłem się.

Jedną ze wspomnianych Amerykanek — Ginny Hussen — wzięła nasze sprawy

Clare Lake znajdujące się w północnej części powiatu, odwiedziło w styczniu i lutym ub. r. aż 602 000 turystów!

Jako się rzekło Columbia leży w stanie Georgia, który od południa graniczy z Florydą. Powiat powstał w 1790 r. w wyniku zmian administracyjnych i nazwę swą przyjął od imienia odkrywcy Ameryki. Zamieszkuje go ok. 70 000 ludzi. Zarząd miasta stanowi 5 osób, wybieranych na cztery lata. Każdego roku inny członek zarządu sprawuje funkcję przewodniczącego tego ciała. Columbii strzeże 80 policjantów z biura szeryfa oraz 132 strażaków (zawodowych i ochotniczych) stacjonujących w 8 remizach. Gospodarczo powiat stoi dobrze. Jest pierwszym w stanie Georgia pod względem dynamiki dochodów, który 2 lata temu dochodził do 20 000 dolarów na głowę mieszkańca rocznie. Zatrudnienie wynosi ok. 27 000 osób,

JAK ZOSTAĆ AGENTEM KONTRWYWIADU?

Gabinet ppłk. Tadeusza Rusaka znajduje się na 10 piętrze jednego z wieżowców krakowskiej policji, przy osławionej ul. Mogińskiej 109. To tutaj, przy Mogińskiej zapadały decyzje o internowaniach, tutaj planowano akcje rozgromiania manifestacji organizowanych w stanie wojennym. To właśnie w jednym z tych pokoi pracował kpt. Andrzej Augustyn, funkcjonariusz SB, który zastrzelił w Nowej Hucie Bogdaną Włosikę (żona kpt. A. Augustyna po rozwodzie nadal mieszka w Nowym Sączu).

W gabinecie szefa delegatury Urzędu Ochrony Państwa zwraca uwagę chirurgiczny wręcz porządek i ... pokaznych rozmiarów model czołgu T-54, prezent od przyjaciela.

— Panie pułkowniku, mówią, że agenci wywiadu, księża i dziennikarze, to ten sam sort ludzi?

— Hmm, może coś w tym jest? Nasze — kontrwywiadu — podstawowe zadanie, to jak najwięcej wiedzieć. Ponadto zwalczamy międzynarodową przestępczość (narkotyki, terroryzm, przemyt); zajmujemy się obserwacją życia politycznego, prowadzimy tzw. biały wywiad.

— Na czym to polega?

— Na oglądzie wszystkich spraw, jakie odbywają się na naszym terenie przy wykorzystaniu metod jawnych i ogólnie dostępnych źródeł informacji. Jest nimi lokalna prasa, wykorzystywanie dokumentacji urzędów, organizacji samorządowych, zakładów pracy itp. W ten sposób możemy wskazać centrali punkty zapalne, po to, by rząd mógł wcześniej reagować i nie był zaskakiwany sytuacjami, które mogą się stać zarzewiem niepokojów społecznych.

— Jaka jest struktura organizacyjna UOP?

— Centrala znajduje się w Warszawie. W terenie działa 14 delegatur, które (w zależności od potrzeb) tworzą tzw. wydziały zamiejscowe. Nasza delegatura obejmuje swym zasięgiem województwa krakowskie, nowosądeckie, tarnowskie. W nowosądeckim mamy swój jedyny wydział zamiejscowy, ale nie mogę powiedzieć gdzie.

— Krążą niesamowite plotki o ogromnym rozroście administracyjnym UOP?

— W skali kraju Urząd dysponuje 4 500 etatami. Nie wiem w jakim proce-

encie liczba ta jest obecnie wykorzystana. Moja delegatura posiada praktycznie pełną obsadę, ale w innych częściach kraju jest kiepsko.

— Gdybym chciał zostać agentem kontrwywiadu, co musiałbym zrobić?

— Pofatygować się do nas. Służba dyżurna wręczy panu ankietę, którą należy wypełnić. Jeśli wyniknie z niej, że mógłby się pan tu przydać, umawiamy się na rozmowę (z reguły w piątek). Najpierw przedstawiamy minusy tej pracy. Jeśli i pan, i my, zdecydujemy się, wysyłamy pana na badania lekarskie. Bardzo szczegółowe — trwające ok. trzech miesięcy. W tym czasie sprawdzamy pańską przeszłość (rodzina, powiązania z zagranicą, karalność). Gdy wszystko przebiegnie pomyślnie zatrudniamy pana za ok. 1,4 — 1,5 mln. zł. Z przepisów wynika, że pracę tutaj może podjąć każdy, kto ma obywatelstwo polskie, nie ukończył 35 roku życia, dysponuje min. średnim wykształceniem i dobrym zdrowiem.

— Jak wygląda system kształcenia pracowników?

— Jest to problem jeszcze nie do końca rozwiązany, chociaż szkolenia są już prowadzone. Zlikwidowano Akademię Spraw Wewnętrznych — powstała próżnia. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem centrum szkoleniowego w Łodzi. Dobiera się wykładowców. Jak dotąd w ośrodku tym szkolono szefów delegatur, bo tak się złożyło, że wszyscy byliśmy ludźmi „spoza układu”.

Płk Tadeusz RUSAK, l. 44, oficer WP od 23 lat, ukończył Wyższą Szkołę Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu. Służył w X Dywizji Pomorskiej w Opolu, absolwent Akademii Sztabu Generalnego. Ostatnio pracował jako wykładowca i z-ca kier. zakładu taktyki w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Chemicznych w Krakowie. Tam też w ub. roku był współzałożycielem Stowarzyszenia Żołnierzy Zawodowych „Garnizon” (substytut związków zawodowych), które zostało rozwiązane decyzją Komitetu Obrony Kraju.

— Jakie są wasze metody pracy?

— Mogę tylko powiedzieć, że takie same jak na całym świecie, a w większości są to metody stosowane przez policję. Główna różnica polega na penet-

racji odmiennych środowisk oraz na tym, że my nie mamy prawa wkraczać „fizycznie”. Zatrzymanie człowieka może dokonać tylko policja, my nie mamy tego prawa. Mamy natomiast obowiązek zbierać określone informacje przekazywane później policji.

— Ile osób podsłuchujecie na terenie delegatury?

— Nie mogę ujawnić.

— Czy jest wśród nich „Posolstwo Sowietów Sojuza” w Krakowie?

— To pan powiedział.

— Jakie przygotowania czynicie w związku ze spodziewaną wizytą papieża?

— Nie będzie on gościem na naszym terenie, ale najpewniej będziemy musieli wzmocnić delegaturę rzeszowską.

— Nad czym pracujecie w Nowosądeckim?

— Jedyna rzecz, jaką mogę ujawnić to prowadzenie przez nas ewidencji cudzoziemców na pobytach stałych oraz ogólne zabezpieczenie kontrwywiadówce.

— Czy posiadacie wyrafinowane „środki operacyjne”. Mikroskopyjne mikrofony, nadajniki i in.?

— To jest — obok płac — kolejny mit, jaki otrzymaliśmy w spuściznie po SB. Istnieją oczywiście takie urządzenia, ale nie jest to to, czego by należało oczekiwać. Sprzęt jest przestarzały i jest go za mało. Centralnie podzielono dotychczasowe wyposażenie policji pomiędzy nasze dwie instytucje. Nam dostała się mizerna część i to poważnie wyeksploatowana. Mamy np. 23 samochody, ale aż 12 z nich będą musiały wystawić na przetarg, bo już się do niczego nie nadają. Myślę, że najgorsze dopiero przed nami, albowiem z budżetu MSW przeznaczono dla UOP zaledwie 4,1 %.

— Na zakończenie niech pan powie, co motywuje młodych ludzi, aby przyszli do pracy w UOP?

— Jest to praca atrakcyjna, otoczona nimbem tajemniczości. Przedtem do SB często przyjmowano „zapanki”. Człowiek przychodził do MO, a potem okazywało się, że pracuje w SB. Dziś nie bawimy się w inwigilację wszystkich za wszelką cenę. Myślę, że młodzi ludzie zdają sobie sprawę, że nareszcie pracują rzeczywiście dla dobra kraju.

— Dziękuję za rozmowę.

Artur SMOLEŃ

3 prymusów z N. Sącza do USA!

SIOSTRZANE MIASTA

w swoje ręce i po powrocie do Stanów zaczęła nawiązywać kontakty z różnymi instytucjami. W efekcie doprowadziła do tego, aby N. Sącz stał się siostrzanym miastem ich powiatu. Zebrano oferty tamtejszych biznesmenów, do współpracy wciągnięto Izbę Gospodarczą i szkoły, poczem powierzono p. G. Hussen misję przedstawienia planu tych starań sądeczanom. Trzy tygodnie temu G. Hussen odwiedziła N. Sącz ponownie. Spotkała się z naszymi politykami, przedsiębiorcami. Przywiozła też zapewnienie, że powiat Columbia chce nawiązać bliższe stosunki z mieszkańcami naszego grodu. Dlaczego akurat N. Sącz? — Pomiędzy naszymi ośrodkami istnieje wiele podobieństw — powiedziała G. Hussen gazetce „Columbia County Chronicle” — obydwie są nieduże, obydwie odległe o ok. 2 i pół godziny jazdy od dużych miast, obydwie niedawno utworzyły Izby Gospodarcze i obydwie też niedawno wybrały nowe władze.

Do tej wypowiedzi dodać by tylko należało, że zarówno N. Sącz jak i Columbia County są centrami turystycznymi. Klimat tamtejszy jest bardzo łagodny. Temperatura w ciągu całego roku nie spada poniżej 5° C. Urokliwe jezioro

przy stopie bezrobocia 3,3 %. Największymi przedsiębiorstwami na tamtym terenie są CLUB CAR (Nr 1 na świecie w dziedzinie... produkcji wózków golfowych), Kruger-Ringier (ogólnokrajowa firma poligraficzna) i Greenfield Industries (przemysł).

Jednak to co będzie dla nas najbardziej interesujące, to — szkolnictwo. Na terenie powiatu znajduje się kilka dużych szkół średnich, z których trzy zainteresowane są wymianą uczniów. Co roku trzech prymusów z N. Sącza i trzech innych z Columbia County będzie przejeżdżać do miasta-bliźniaka na wakacje. Najzdolniejsi sądeczanie będą mogli też podjąć dalszą naukę w USA. Nie ustalono jeszcze dokładnych zasad według których rekrutować się będzie kandydatów. Wiadomo jednak, że konieczna jest wysoka średnia ocen i biegła znajomość j. angielskiego. Polacy będą pisać po angielsku prace dotyczące stanu Georgia, Amerykanie podejmą wątki polskie. Dotychczas na ręce wiceprezenta Piotra Pawnika wpłynęły listy z trzech szkół: Georgia Public School of Excellence w Ewans, Lakeside High School w Ewans i Harlem High School w Harlem.

Artur SMOLEŃ

Barak, w którym mnie umieszczono, był drewniany, długi, z małymi okienkami. W lecie panował tam okropny upał, zaś w zimie nie do wytrzymania chłód. Woda zamarzała momentalnie. Spaliśmy na piętroch — pełnych pcheł, pluskw i karaluchów — pryczach. Zamiast poduszek mieliśmy zwinięte w kłębek własne ubranie, a przykrywaaliśmy się resztkami starych, zbutwiałych koców.

W baraku nie było wody, żeby się umyć, trzeba było iść około 50 metrów do „kpiatoka” (umywalni, w której i tak w zimie (przy 40 stopniach mrozu) woda zamarzała. Latryna — to był dół u długą żerdzią. Od smrodu i lodu niektórzy przewracali się i lądowali w tym śmierdzącym dole, z którego bez pomocy nie można było się wygrzebać. Do latryny, z naszego baraku, mieliśmy około 70 m, zimną wielą więźniów nie było w stanie do niej dotrzeć, załatwiali więc potrzeby pod siebie lub w pobliżu baraku.

Moja Syberiadą (III)

Obok naszego, stały dwa inne baraki z więźniami węgierskimi i niemieckimi. Otoczeni byliśmy zasiekami z kolczastego drutu, poprzętanego drutami pod wysokim napięciem, poza tym w czterech rogach obozu znajdowały się strażnice z wartownikami wyposażonymi w pistolety maszynowe.

Z łaźni — czyli 20-metrowego baraku — można było korzystać raz na dwa tygodnie, lecz najczęściej co miesiąc. Zamiast mydła dostawaliśmy jakiś mało skuteczny proszek. Ludzie po rozebraniu się w łaźni prezentowali widok: pozał się Boże! Większość, to były kościotrupy, u których poprzez cienką, ziemistą skórę widać było każdą żyłę, każdą najmniejszą kosteczkę, a nawet... zwoje jelit.

W obozie zbierała żniwo jakaś dziwna choroba. Rosjanie określali ją nazwą „róża”. Jej objawy, to wycieki wody z ust, nosa, oczu i uszu. Chory w ciągu tygodnia zamieniał się w żywy szkielet i po kilku dniach — w okropnych męczarniach — umierał.

Jedzenie, zależało od wykonania normy. Chory, który nie pracował, otrzymywał na śniadanie 5 dkg chleba (z metra maki wypiekano 150 kg czegoś w rodzaju chleba) oraz pół litra ledwo słodkiej herbaty. Po wykonaniu 100 proc. normy przysługiwało 10 dkg chleba i podwójna porcja wodnistej zupy (omaszczonej... głowami ryb). Po wykonaniu 120 proc. normy dostawało się 15 dkg chleba.

Jak już wspominałem w poprzednich odcinkach, pracowałem w szwalni przy szyciu sienników. Udało mi się po jakimś czasie „zaoszczędzić” trochę płótna, które wymieniałem na chleb, ziemniaki, jarzyny.

W obozie żyło około 3 tysięcy więźniów, których stan zdrowia był opłakany. Ruscy nie mogli się pogodzić, że chorzy nie pracują, wynaleźli więc i dla nich zajęcie, np. przyszywanie guzików. A że nie było odpowiednich igieł, robiliśmy to przy pomocy igieł służących do szycia worków. Chorzy reperowali też cuchnącą, nigdy nie praną odzież współwięźniów. W zależności od wykonanej pracy otrzymywali skąpe porcje chleba i zupy.

Zdrowi, młodzi i silni mężczyźni byli zatrudnieni w kopalni węgla. Pracowali na dwie zmiany po 8 godzin każda, zaś w dni wolne od pracy na jedną. Dostawali więcej żywności od nas. Niektórzy więc handlowali chlebem.

Za mojego pobytu w kopalni zdarzył się wypadek: cała zmiana z konwojentami i psami została zasypana. Nikt nie pociągnął im z pomocą. Władze nie dbały o ludzi. Nieboszczyków chowano nago, żeby zaoszczędzić odzieży. Paki zwane trumnami, w których mieściło się około 5 ciał, służyły tylko do transportu na cmentarz, bo nieboszczyków grzebano w dołach jeden na drugim. Cmentarz był oddalony od obozu około 300 metrów, ale w szybkim tempie groby zbliżały się do baraków... Nad cmentarzem stałe krążyło jakieś ptactwo, które rozgrzebywało płytkie groby i żywiło się ciałami nieszczęśliwych więźniów. (cdn)

Tadeusz MARSZAŁEK

KULTURA • SZTUKA • HISTORIA • KULTURA • SZTUKA • HISTORIA • KULTURA

SWOJE
NIE SWOJEZawracający
bumerang

Zaczęło się czuć w powietrzu wiosnę, nie więc dziwnego, że tym bardziej zmroziły mnie słowa sąsiada, którego znów spotkałem na klatce schodowej (czyżby był bezrobotny?):

— Coś mi w tym naszym domu nie gra.
— W którym? — zapytałem, wierząc jakiś podstęp.

— No, ogólnie. W krajowym. Miałoby pójść szybciej, lepiej, a widzę, że wszystko raczej się cofa, zawraca, dochodzi do miejsca, z którego wyszło.

— Przesada.
— To puść sąsiad telewizję. Wystarczy chwilę posiedzieć i sąsiad zrozumie, co mam na myśli.

Dawno nie włączałem pudła, ale podekscytowany słowami znajomego, uruchomiłem je, nie bez małego trudu. I cóż widzę? Ano nasz parlament. Kiedyś, ale to było dawno, bardzo dawno temu, nie opuszczałem żadnego posiedzenia, czekałem na coś, co będzie początkiem końca życia idiotycznego i niepełnego, a początkiem początku czegoś nieznanego, ale oczekiwanego, upragnionego. A teraz? Czyżby pomyliły się strony ekranu? Czyżby jakiś nieznanym mi bliżej techniczny defekt? Ale, niestety, to tylko — czy aż — rzeczywistość.

Po prawej stronie, po której jeszcze nie tak dawno przebiegały jakieś kosmiczne pulsowania, narodziły się czegoś nowego, co miało odmienić mój, i nie tylko mój los-cisza. Zagubienie. Niezdecydowanie i wahanie. Zastój jakiś i niemoc. Moszcz już nie fermentuje. Zaś po lewej. Co przemówienie, to ktoś wstaje do mównicy. Co interwencja, też ktoś się rusza. Widać na chwilę tylko wulkan wygaś, a teraz zaczyna dymić. Na szczęście tylko dymić. A co będzie, jeżeli lawa wypłynie i zacznie zalewać — dumam sobie.

Z historii płynie parę nauk, kilka doświadczeń w pewien sposób powtarzalnych w czasie, można by rzec, trochę ryzykując, uniwersalnych. Każdy przełom, każda rewolucja, nawet bezkrwawa rodzi reakcję, tworzy swoje mechanizmy obronne, które z biegiem czasu, wykorzystując odpowiednią sytuację społeczną, zaczynają wracać do swej pierwotnej (co prawda mniejszej) siły. Rewolucja francuska wszak kończy się Restauracją (głowi ścisłości poprzedzoną etapem napoleońskiej — co tu dużo mówić — dyktatury). Wiosna Ludów przechodzi zimę stabilizacji systemów, które miały zmieścić z powierzchni ziemi. I tak dalej, przykładów nie trzeba mnożyć.

Odwrocenie się przymierzy jest faktem doskonale znanym z historii, zwłaszcza XIX i XX wieku. Co kiedyś rozpadło się na naszych oczach, na powrót konsoliduje się, odradza, rozrasta. Żer jest zbyt obfity, by można było z niego zrezygnować. Hasła zbyt elastyczne, by nie można było ich dopasować do nowej sytuacji, nadając im bardziej współczesne i enigmatyczne brzmienie. Nie ma człowieka, narodu, systemu, który by po porażce nie próbował nie tylko odzyskać swe utracone bastiony, ale jeszcze dorzucić do nich kilku nowych. I do tego jeszcze mądrzejszy o niedawne doświadczenia hańby i klęski.

Na szczęście trudno być prorokiem we własnym kraju i możliwość pomyłki jest w tę hipotezę wpisana. Pomyłka w tym wypadku, jest tylko kolejnym błędem człowieczym i to wychodzącym mu na dobre. Gorszym jednak błędem byłoby przymykanie oczu na fakt, że wiatr trochę się zmienia. Jest jednak pociecha: zjawiska meteorologiczne są kapryśne, ulotne, zmienne. A więc może to tylko niezbędna zadyszka przed ostatnim podejściem na szczyt.

JAWNIAK

Czy szkoła musi być taka nudna i poważna? Do stokroć, nie! Wystarczy tylko uświadomić komu trzeba, że uczeń, to nie marionetka, która ma siedzieć grzecznie i na dany znak odpowiadać tak, aby zaspokoić ambicję nauczyciela. Jego zresztą nie interesuje, co uczeń naprawdę myśli, czy czuje.

A to właśnie przeżycia kształtują psychikę, wrażliwość dziecka. Ważne jest więc to, jakie one są i czym wywołane. Jak wykazują badania, większość ujemnych przeżyć kojarzy się uczniom ze szkołą, stąd zjawisko nerwicy szkolnej. Ona to właśnie powoduje dwa skrajne zachowania: agresję lub nieśmiałość.

Oglądając „Ulicę Sezamkową”, wiele można podpatrzeć i naśladować. Przede wszystkim to, że dziecko powinno być twórcą, a nie odbiorcą lekcji, że wiadomości i umiejętności zdobyte podczas „zabawy”, przyswajane są szybciej i chętniej.

Sztuka jest tą dziedziną, która wywołuje przeżycia trwałe i niezapomniane. Lecz jest jeden warunek: uczeń powinien obcować ze sztuką, nie dlatego, że nakazuje tak program szkolny, ale że nauczyciele zdołali wywołać u swego wychowanka chęć współżycia z nią, poprzez działanie lub twórczy odbiór.

Znaczenie wychowania estetycznego dla rozwoju ucznia zostało w bieżącym roku szkolnym uznane za najważniejsze, obok propagowania ochrony środowiska.

Czego sztuka
w szkole szuka?

Lecz w szkołach sądeckich niewiele się zmieniło w tej dziedzinie. Uczniowie nie lubią artystycznych przedmiotów: muzyki czy plastyki, gdyż muszą uczyć się wiele teorii, której przydatności nikt im nie uświadamia. Masz umieć i koniec, ale po co, nie wiadomo.

A jednak nie popadajmy w czarną rozpacz. Coś drgnęło. W lutym br. uczniowie szkół średnich mieli okazję do wielkiego przeżycia teatralnego. Gościliśmy, dzięki WOK, „Teatr Stu” z Krakowa, który w dwóch spektaklach wg J. Kitowicza „Opis obyczajów”, potrafił rozgrzać publiczność do maksimum. Przeżycie było wielkie, nie zastąpi je ani TV, ani video. Widz mógł być współtwórcą widowiska, a tego się nie zapomina.

Trochę młodszy uczniowie mogli przeżyć wspaniały film J. J. Annouda pt. „Niedźwiadek” o wybitnych walorach artystycznych i humanistycznych. Na koniec przejmijmy maksymę z tego filmu wg J. J. Curwooda, iż więcej daje darowanie życia niż zabijanie. Ochraniajmy naturę, tę wokół nas i ucznia, wychowując wrażliwego człowieka na piękno zawarte w przyrodzie i sztuce.

WAGAROWICZ

SZKICOWNIK NOWOSĄDECKI
J. MALCZEWSKIEGO

W Sali Wystaw Zmiennej Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu — czynna jest wystawa szkiców Jacka Malczewskiego (1854 — 1929), jednego z najbardziej reprezentatywnych artystów polskiego modernizmu. W czasie pobytu w Nowym Sączu, gdzie zatrzymał się w kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 58, powstały liczne rysunki i obrazy. Wystawa prezentuje

szkicownik artysty (ołówek, tusz, kredka), przekazany po II wojnie światowej do sądeckiego muzeum przez panią Różę Augustyn i Marię Drozdowską, oraz 5 obrazów olejnych. Wielokrotnie malowane przez Malczewskiego fantastyczne stwory jak chimery (harpie) czy fauny, nie są zbyt reprezentowane na tej wystawie; tylko parę prac związa-

nych jest z tą tematyką jak „Satyr i Aniol” (ołówek i kredka), „Studium postaci” (tusze) oraz „Sewer i Wyciół” (olej). Pozostałe prace przedstawiają kompozycje figuralne szkiców głów i pejzaży, studium postaci, autoportrety; całości dopełniają obrazy olejne — dwa portrety (Z. Ateslander i A. Stopki) i dwa pejzaże („BULWARY NADWIŚLANE”, „KRAJOBRAZ WIEJSKI z DOMAMI”).

Jack Malczewski „SZKICOWNIK NOWOSĄDECKI JACKA MALCZEWSKIEGO” — Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Dom Gotycki — styczeń, luty 1991

Jacek JAWORSKI

700 lat Nowego Sącza

TAM, GDZIE STAŁA MOJA KOLEBKA

Pociąg krakowski zdążający do Krynicy, zatrzymał się na peronie niedużego dworca kolejowego. Na zegarze stacyjnym była godzina siódma rano. To nie ślepy przypadek, że znalazłem się tutaj, w moim rodzinnym mieście, bowiem o tej chwili marzyłem przeszło pięćdziesiąt lat. Poczuję, jak mocny dreszcz przeszedł po moim ciele, gdy spojrzałem na napis stacyjny: NOWY SĄCZ. Coś krzychało we mnie radośnie: oto ono, moje rodzinne miasto, które opuściłem dwudziestoipięcioletnim młodzieńcem, obecnie jestem blisko osiemdziesięcioletnim starcem.

W swych licznych wędrówkach po wielu miastach Europy, bogatych i malowniczych, pełnych wspaniałej architektury, pałaców i pomników, upajałem się ich pięknem, zachwycam ich barwnością i bogactwem, a gdyby mnie ktoś wówczas zapytał czy pragnąłbym to powtórzyć — odpowiedziałbym, że oczywiście tak. Lecz za żadnym z nich nie odczuwałem takiej tęsknoty, jak za skromnym, malobarnym, prowincjonalnym, lecz rodzinnym Nowym Sączem.

Toteż krocząc po latach, owego przyjezdnego poranka, tonąłem w tych rozmyśleniach i upajałem się, że oto wreszcie jestem w moim rodzinnym mieście i będę mógł obejrzeć to wszystko, za czym tyle dziesięcioleci tęskniłem; obejrzeć i porównywać, jak było niegdyś i jak jest obecnie. Wędruję krok za krokiem, aleją Batorego, patrząc i sięgam pamięcią daleko wstecz. Obserwuję ulicę i domy. Pamiętam, że cała prawa strona — idąc ku miastu — była niezabudowana, były puste pola aż hen, do ulic Nawojowskiej i jeszcze dalej, teraz widzę rząd długich budynków wielopiętrowych, a w nich kipi życie obywateli.

Już na rogu Batorego i Zygmuntovej wprawił mnie w stan miłego wzruszenia widok kościoła kolejowego z czerwonych cegieł. Ten sam, co wówczas, a przecież nie jestem chrześcijaninem. Takich uroczych kościołów posiada moje miasto rodzinne dwa, drugi jest szkolnym, na rogu ulic Długosza i Kościuszki. Aleja ciągnie się dalej niż wówczas, bo oto już jestem na terenie byłego starego cmentarza katolickiego, droga biegnie dalej gładką nawierzchnią asfaltową. Zanim zdążyłem się zorientować dostrzegłem budynek, którego przedtem w tym miejscu nie było. Z frontu widzę duży napis: Dworzec autobusowy PKS. Wychodzę na drugą stronę i widok wprawia mnie w podziw. Cały olbrzymi, dawny „plac drzewny”, tonący zawsze w kałużach

jest obecnie asfaltowany i wzdłuż dwóch stron, tworzących dużą literę L są przystanki do różnych miejscowości, tak licznych i tak odległych, bo aż do Kielc, Wrocławia i Warszawy. Czy przed wojną ktoś miałby odwagę choćby śnić o tym?

Wychodząc, omijam po lewej stronie dawny budynek szkolny „Ciuciubakę” i wychodzę na Jagiellońską. I tutaj napotykam zmiany, chociaż nie tak istotne. Idąc w stronę rynku, wstępuję na teren Plant miejskich. Tu mnie zaskakuje kilka zmian, a jedna wręcz bolesna: miejsce, gdzie stał piękny pomnik Mickiewicza — puste. Pusty jest również teren wokół, na którym zawsze rosły wielobarwne kwiaty, upiększające to miejsce będące hołdem składanym Wieszczowi.

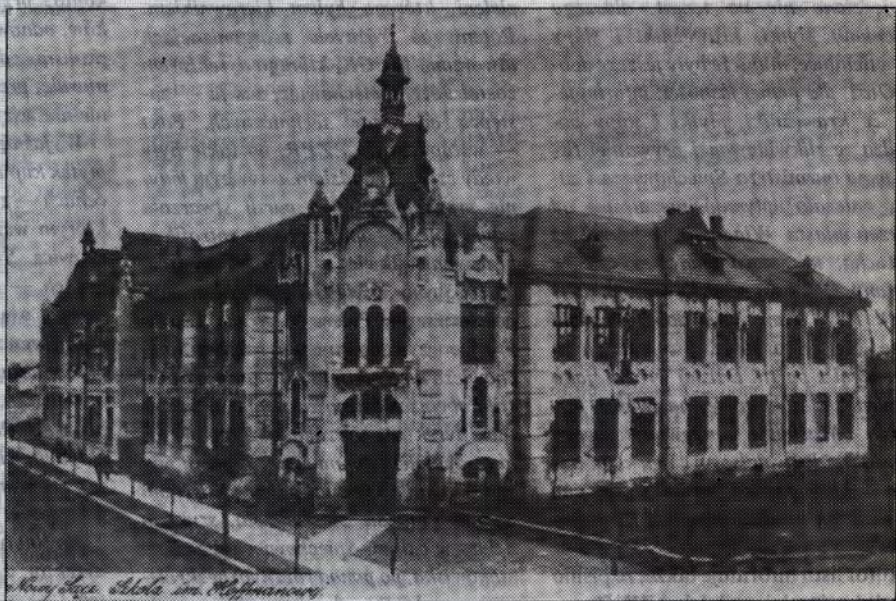
Nie dostrzegam także słynnej przed wojną i będącej swoistą dumą sądeczan — „Szchrawianki” — nowoczesnej i higienicznej urzędowej ubikacji publicznej. Za to pomagają mi miejscowi ludzie odkryć „drzewo wolności”, zasadzone ponoć wraz z powstaniem Polski Niepodległej, lecz pozbawione jakichkolwiek śladów czci.

Jeszcze dwóch obiektów zabrakło na Plantach: drewnianego kiosku inwalidy Kubiaka, gdzie można było delektować się smaczną bułką ze słynnej piekarni Migaczowej, ze świeżą szynką z masarni Stycznińskiego czy Rzepeckiego z rynku. Znikła także w zakątku północno-wschodnim Plant altana, kryta daszkiem, na dość wysokim usypisku. Wzdłuż chodnika Jagiellońskiej nie ma także parkanu z grubych sztachet żelaznych. Zbiedniał więc wygląd Plant wskutek tych braków. A w centralnym miejscu, gdzie stał pomnik Mickiewicza, cały teren upiększały dawniej dekoracyjnie zasadzone, różnokolorowe kwiaty, które jak gdyby symbolicznie oddawały nieprzerwanie hołd Wieszczowi.

Mignął przejeżdżający autobus publicznej komunikacji i stanął na pobliskim przystanku. Tego także nigdy nie było w Sączu. Do dworca kolejowego — najodleglejszego miejsca miasta — dowoziły podróźnych dorożki konne, tak zwane z austriacką „fiakry”, za pół złotego od osoby. Zmieniła się poniekąd ta część Jagiellońskiej aż do rynku, wyłączona z ruchu kołowego. Zmienił się ogólny wygląd tego odcinka: znikły dekorujące go różnorodność sklepów żydowskie, a także największa księgarnia Romana Pizsa, a po drugiej stronie elegancki sklep galanterii męskiej Karola Sozańskiego oraz zakład pogrzebowy Marcina Twardowskiego z mistrzowsko wykonanymi trumnami, tkwiącymi na wystawie.

Nie ma już, niestety, wspaniałego sklepu masarskiego Stycznińskiego, gdzie w oknie wystawowym, w okresie poprzedzającym święta Wielkanocy i Bożego Narodzenia, sterczała piękna dekoracja z wędzonym łbem wieprzowym, z pomarańczą wetkniętą w otwartą paszczę. Znikł także malowniczy, w zakopiańskim stylu wykonany kiosk gazetowy w przejściu Jagiellońska — Kościuszki, o tyle historyczny, że władała nim wdowa po poległym legionście-uczestniku walk o Niepodległą Polskę, którego nazwiska, niestety, nie znam. Były to miejsca bardzo malownicze, upiększające wygląd ulicy. (C.D.N.)

ALBIN KAC



HYDE PARK

— Jeśli chcesz by z Tobą lub wskazaną przez Ciebie osobą przeprowadzono wywiad, wpłać na nasze konto (w BP-H nr 324803-72342-186) 100 tys. zł (150 tys. jeśli pragniesz by opublikowano także zdjęcie osoby, z którą przeprowadzono rozmowę). Następnie skontaktuj się z redakcją, pod wskazany adres wysłamy naszego reportera. Taki wywiad może być nagrodą od szefa, doskonałym żartem, albo... podłożeniem świni. Na życzenie — nie informujemy, kto nas przysłał.

— Przyjmujemy (w cenie: 1000 zł od słowa) ogłoszenia drobne o urodzinach, ślubie (rocznicach), zdaniu matury, porzuceniu dziewczyny (specjalny kącik „Połamanych Serce”), zapaleniu płuc, awansie, pomyślnie przebytej operacji, uprzejmych tak-sówkarskich itp. (Dla młodzieży zniżka 50 %).

— Przyjmujemy do publikacji wszelkie „Oświadczenia”, „Komunikaty” i „Sprostowania” wydawane przez polityków, organizacje polityczne, instytucje i osoby prywatne w cenie: 1000 zł za 1 cm². Masz więc szansę powiedzieć, co myślisz o senatorach, posłach, ministrach, twoich wrogach i przyjaciółach itp. O ile wypowiedź ta zgodna będzie z ogólnie przyjętymi normami obyczajowymi.

Ta szansa stoi przed Tobą głównie z tego powodu, że jak głosi napis na jednym z sądeckich beczkowsów do wypróżniania szamb „Pecunia Non Olet” („Pieniądze nie śmierdzi”), a koszty druku tylko w lutym br. wzrosły o 35 %.

TA PROPOZYCJA TO NIE ŻART!
SPRAWDŹ — tel. 229-43.
HYDE PARK DLA CIEBIE!

W „GŁOSIE SĄDECKIM”

Uwaga handlowcy!

HURTOWA

- sprzedaż ryb
- przetworów rybnych
- konserw

Możliwość dostawy na miejsce

Limanowa, ul. Kopernika 27

TEL. 37-23-62

UWAGA HANDLOWCY

Nowo otwarta hurtownia
owoców południowych
ZAPRASZA
PPH „MARAN BUD”

34-600 LIMANOWA
Dworzec PKP tel. 37-24-20

Śladem naszych publikacji

PIEKIEŁKO?

Po reportażu „W Piwnicznej bieda aż piszczy”, zamieszczonym w 2 numerze „Głosu Sądeckiego”, otrzymaliśmy list, w którym czytamy m.in.: „W artykule pokazano dyrektora PGKM p. Muchę w jasnym świetle, uwidoczniono położenie nowych chodników i ustawienie słupów do oświetlenia miasta, ale nie powiedziano nic na temat, dlaczego zmieniono płytki, krawężniki i słupy oświetleniowe, mimo że były jeszcze dobre. Otóż, dla pełnej jasności, informujemy, że krawężniki, płytki i słupy pochodzą ze zlikwidowanej prywatnej firmy pana burmistrza Spiechowicza i za pasy należało upłynnić, niezależnie od potrzeb miasta. Wiadomo, że burmistrz i Mucha, to „stara wiara” z czasów komuny. Obydwaj rządzą w komunalce przed laty. Tam dość dobrze radzili sobie, ale tylko sobie, i zostali za to wyrzuceni z partii. Dzisiaj wrócili, jako gnębieni przez komunę, na prośbę Ryszarda Maślanki, przewodniczącego KO. Jak widać w dalszym ciągu kumoterstwo i kliki rządzą, chociaż już pod szyldem tak nieskazitelnej (?) „Solidarności”.

Autor listu informuje także, że pismo o podobnej treści wysłał do NIK. Zapo-

znaliśmy z zarzutami burmistrza Piwnicznej, JÓZEFA SPIECHOWICZA i dyrektora MPGK, JANA MUCHĘ. Burmistrz zaprosił do Piwnicznej, natomiast do redakcji przyjechał dyrektor Mucha. Oto co powiedział:

— Piwniczną znam od 1957 roku, kiedy zacząłem tam pracę w zakładzie zieleni, którego byłem kierownikiem. Potem po różnych reorganizacjach utworzono MPGK, którego dyrektorem został Józef Spiechowicz, zaś ja — zastępcą od spraw technicznych. Fakt — wstąpiłem do PZPR, bo takie były wtedy czasy, że ludziom aktywnym jedynie przynależność do partii stwarzała jakieś pole do popisu, a ja nie potrafiłem beczynnie tkwić w jednym miejscu. W 1973 roku w MPGK wybuchł — chyba pierwszy w Polsce — strajk. Wielokrotnie wzywano mnie i dyrektora Spiechowicza do Komitetu Powiatowego Partii i obciążano winą za strajk. W rezultacie dyrektora wyrzucili z szeregów, zaś ja otrzymałem upomnienie. Z partii wyrzuciono mnie kilka lat potem. Nasyłano na nas kontrolę za kontrolą, szukano dziury w całym. Spiechowicz odszedł ze stanowiska, po ponad rocznym bezkrólewiu nastąpił nowy dyrektor. Rozpoczęły

się różne „prywatne robótki”; mówiłem o tym głośno i odszedłem z zakładu na własną prośbę.

Podjąłem pracę w ekipie remontowo-budowlanej w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W latach osiemdziesiątych poważnie się rozchorowałem i poszedłem na rentę. To prawda, do Piwnicznej ściągnął mnie w sierpniu ubiegłego roku burmistrz Spiechowicz i „Solidarność”. Prawdopodobnie za ostro wziąłem się do roboty: obejmowałem MPGK z olbrzymim długiem (60 mln zł i 40 mln odsetek), dzisiaj mamy czyste konto, przyjęliśmy nowych pracowników, odnowiliśmy zieleń miejską, odzyskaliśmy zdewastowaną szklarnię i betoniarnię, przejeżdżaliśmy pralnię. To widocznie nie wszystkim się podoba...

Wyjaśnię jeszcze, że faktycznie część płytek kupiliśmy — po znacznie niższych cenach — z zakładu budowlanego WSS, którym wcześniej kierował Józef Spiechowicz. Stamtąd także — po starych cenach — kupiliśmy krawężniki, za to słupy oświetleniowe sprowadziliśmy z Jaworzna. Wymiana płytek, krawężników i słupów, to nie mój wymysł czy burmistrza, ale obowiązywała nas do tego uchwała Rady Narodowej Piwnicznej. Gdybym wiedział, że moja praca będzie tak odebrana przez niektórych nigdy nie wracałbym do tego miasta. Przecież 1 mln 300 tys. zł — bo tyle zarabiam jako dyrektor, z pewnością nie jest argumentem...

(DAB)

Nowo otwarta
**HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW
SPOŻYWCZYCH**

POLECA
duży wybór asortymentów

KRYNICA
ul. Kraszewskiego 135/3
☎ 51-92

Ogłoszenia drobne

● Usuwanie zębów w znieczuleniu ogólnym (narkozie). Lekarz stomatolog Jacek Kwaśniewski, Szczawnica, ul. Języki 4a, tel. 25-49

● UWAGA! Żaluzje przeciwsłoneczne, najtaniej, z gwarancją, do każdego typu okna, Nowy Sącz, ul. Reymonta 18, 257-55.

● Sprzedam dom murowany z ogrodem. Wiadomość — Kazimiera Kawiak, ul. Grota Roweckiego 12/1, Nowy Sącz.

● „LINGWISTA” — Biuro Tłumaczeń z języków obcych, ul. Skrzyszewskiego 10/57 i Rynek 22, Ip. Nie reklamujemy się sloganem „u nas najtaniej”. Pytamy jedynie: „Dlaczego KTOŚ kradnie nasze tablice firmowe?”

● Unieważni się skradzione w grudniu pieczątki następującej treści: „Lingwista, Biuro Tłumaczeń z języków obcych, 33-300 Nowy Sącz, ul. Skrzyszewskiego 10/57” oraz „Dyrektor Biura Artur Smoleń”.



**Prywatne Przedsiębiorstwo Budowlane
zatrudni**

asystenta lub asystentkę dyrektora

Wymagana ogólna znajomość zagadnień branży budowlanej. Pożądana znajomość języka angielskiego lub niemieckiego, oraz obsługi komputera.

ZGŁOSZENIA — oferty wyłącznie pisemne na adres

Mystków 84, 33-334 Kamionka Wielka

Nowo otwarta
od 2 marca 1991

HURTOWNIA ODZIEŻOWA

„MARTEX”
poleca

szeroki asortyment odzieży

- ★ damskiej, męskiej, dziecięcej uznanych firm — „Dresso”, „Olimpia” oraz solidnych producentów prywatnych
- ★ rajstopy damskie, dziecięce, komunijne

Nowy Sącz, Konopnickiej 22
☎ 267-01

SERDECZIE ZAPRASZAMY

HURTOWNIA

„ZIMEX”

oferuje

duży wybór
atrakcyjnych artykułów
spożywczych

Nowy Sącz
ul. Krajewskiego 27

Tlx. 0325209

Tel.: 222-62, 222-61, 222-60

ZAPRASZAMY

„TERTOM”

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

- zabawki
- art. papiernicze
- kosmetyki
- odzież

Codziennie
w godz. od 10⁰⁰ — 18⁰⁰
Nowy Sącz, ul. Padarewskiego 65 a
tel. 202-23

**Posiadam samochód
dostawczy**

**przyjmę zlecenia
na transport**

ceny okazyjne:
1000 zł za kilometr
6000 zł za godzinę
Adam Cabała, Nowy Sącz
ul. Królowej Jadwigi 37/54

CENY OGŁOSZEŃ

- 1 cm² — 4000 zł
- 1 wyraz — 1500 zł
- oferta - 1 cm² — 2000 zł
- podziękowanie kondolencje - 1 cm² — 2000 zł
- pasek na 1 stronie — 1 mln zł
- pasek na ostatniej stronie — 800 tys. zł

W „GŁOSIE SĄDECKIM”

Rolniczo-Handlowa Spółdzielnia Pracy

ul. Zielona 49 w Nowym Sączu, tel. 207-21 sprzedą

W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO

wózki transportowe widłowe o udźwigu 1 000 do 32 000 kg, silnik z zapłonem 4-suwowym z sam. czynny.

Rak 4A, nr ewid. 129/II — cena wywoławcza — 31 450 000
Rak 3A, nr ewid. 57/II — cena wywoławcza — 28 600 000
Rak 3A, nr ewid. 56/II — cena wywoławcza — 28 600 000
Bułgar 1733, nr ewid. 130/II — cena wywoławcza — 20 900 000
Bułgar EB 735.33-10, nr ewid. 51/II-2 (elektryczny) — 22 600 000
Multicar nr rej. NSA 972D — cena wywoławcza — 9 600 000

Przetarg odbędzie się w siedzibie Spółdzielni (w Nowym Sączu przy ul. Zielonej 49) w dniu 18. 03. 91 r. o godz. 10⁰⁰. W przypadku nie dojazdu do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 20. 03. 91 r. o godz. 10⁰⁰.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie RHSP w Nowym Sączu. Pojazdy można będzie oglądać w miejscu przetargu od godz. 8 do 14. Przetarg może być unieważniony bez podania przyczyn.

ZNTK

**Świadczą usługi dla ludności w zakresie
elektrotechniki.**

Nowy Sącz, ul. Wyspiańskiego 3

☎ 23080

Rz notatnika REPORTERA

Od pewnego czasu po Sączu krąży dziwna historia. Otóż, jak opowiadają niektórzy, siostrze z Białego Klasztoru skradziono dwie butelki mleka. Zbulwersowane Niepokalanki zgłosiły sprawę policji. Ta okazała się tak gorliwa, że przez kilka dni, od godz. 4 do 8, dyżurował w pobliżu muru klasztornego radiowóz z dwoma funkcjonariuszami. Niestety, złoczyńców nie udało się złapać...

O sprawie tej wspomniano podczas spotkania posła **RYSZARDA ZIELIŃSKIEGO** z nowosądeckimi stróżami ładu i porządku. Historia jest tak niewiarygodna, że poprosiłam o jej wyjaśnienie siostrę administratorkę, **MARIĘ GODAWSKĄ**, z Białego Klasztoru. Stanowczo zaprzeczyła, żeby takie zdarzenie miało miejsce. Siostra furtianka, która każdego dnia otwiera bramę klasztoru o godz. 4.30, nie widziała żadnego radiowozu. Nikt nie ukradł siostrze mleka, a ponadto mleczarnia dostarcza je nie w butelkach, lecz w 30-litrowych baniach.

Liceum Medyczne w Nowym Sączu będzie od przyszłego roku zlikwidowane! — gruchnęło po mieście. Czy to prawda? — pytamy dyrektora „medyka”, **FRANCISZKA JÓZEFOWA**. — Jak w każdej plotce i w tej jest ziarno prawdy — odpowiada. — Rzeczywiście od przyszłego roku szkolnego będziemy mieć tylko jedną klasę szkolącą pielęgniarki, a pozostałe dwie o profilu ogólnokształcącym. Powód? Brak funduszy oraz reforma szkolnictwa medycznego; w przyszłości szlify pielęgniarskie będzie się zdobywać na studiach podyplomowych. Chciałbym jeszcze uspokoić nauczycieli, którzy obawiali się utraty pracy: na razie nie przewidujemy zwolnień.

FRANCISZEK GÓRKA, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, informuje: — Nowosądeckie, to województwo, w którym potrzeby mieszkaniowe ludności zaspokajane są przede wszystkim przez budownictwo indywidualne. Narodowy Spis Powszechny z 1988 r. wykazał, że ponad 76 proc. zasobów mieszkaniowych (122,7 tys. mieszkań) znajduje się w budynkach prywatnych, w których mieszka 81 proc. mieszkańców naszego województwa. Mamy tylko 3000 mieszkań kwaterunkowych. Prawie 70 proc. prywatnych mieszkań wzniesiono w okresie powojennym. Tempo budownictwa osłabło nieco w latach osiemdziesiątych, wtedy do własnych lokali wprowadziło się około 17 tysięcy osób. Miniony rok był pod względem efektów budownictwa indywidualnego nieco gorszy niż przeciętnie: uzyskano 1490 mieszkań o łącznej powierzchni około 168 tys. metrów kwadratowych (prawie 60 proc. z nich znajduje się na wsi). Pod koniec grudnia odnotowano 16131 budynków w trakcie budowy, wydano 2521 pozwoleń na wzniesienie prywatnych domów. (Dab).

Sprzedaż Inflantów? Sprawa budowy pawilonu handlowego przed dworcem PKS-u w Nowym Sączu zmierza do właściwego (dla inwestorów) finału. Pisaliśmy o niej niejednokrotnie. Jednakże przy wertowaniu akt teże budowy natknęliśmy się na ciekawostkę przyrodniczą. Rzeczony obiekt jest budowany na działce hipotecznej numer 119. Natomiast zezwolenie na budowę tegoż wydano wiosną ubiegłego roku na działkę numer 118. Nie byłoby w tej pomyłce urzędnika nic wielkiego, gdyby nie fakt, że działkę 118 stanowi był plac Dąbrowskiego zamieniony przed laty na miejsce i stanowiska autobusowe dworca PKS. No cóż, ludzką rzeczą są pomyłki, ale żeby aż takie? (J)



Fot. Jerzy CEBULA

W obliczu zachodzących zmian w życiu gospodarczym i politycznym bardzo poszukiwani i niezbędni stają się fachowcy, menedżerowie i wykształcone sekretarki. Dlatego też powołana została do życia fundacja — „Sądecko-Podhalańskie Centrum Szkolenia”. Tworzona szkoła biznesu wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu młodzieży. Będzie przygo-

towywać do pracy w warunkach gospodarki rynkowej. Jednym z podstawowych zadań fundacji jest wykształcenie kadr dla małych i średnich przedsiębiorstw produkcyjnych, usługowych i handlowych. Kształcone będą również nowoczesne sekretarki posługujące się językami obcymi i komputerami. Szkolenie obejmuje również i naukę zasad dobrego wychowania oraz ma-

Powstaje szkoła menedżerów

nier. W pierwszym etapie, szkoleniem zostanie objętych około 60 osób, które po roku nauki i zdaniu konkursowego egzaminu będą szkolone w zakresie menedżerskim. Nauka obejmie języki obce, księgowość, obsługę komputera, itp. Prowadzony będzie również 6-cio miesięczny intensywny kurs języka angielskiego dla menedżerów. Nauka w szkole będzie wysoko opłacana i tylko najlepsi mogą liczyć na jej ukończenie. Założycielami fundacji jest 18 osób, 7 spółek i firm. Fundusz założycielski wynosi 37200000 zł oraz 1200 USD. Wśród sponsorów jest minister przemysłu **ANDRZEJ ZAWIŚLAK**, wojewoda nowosądecki **JÓZEF WIKTOR**, wice szef Polskiej Izby Juniorów Biznesu, przedstawiciel ONZ **WOJCIECH ROMAN**, **PETER NILSON** (przedsiębiorca ze Szwecji), **KAZIMIERZ PAZGAN** (szef Konsopu), senator **KRZYSZTOF PAWŁOWSKI**

i inni. Ponadto rząd Rzeczypospolitej Polski wyasygnował 700 mln zł na zakup wyposażenia oraz sprzętu technicznego do nauki (komputery, maszyny do pisania, monitory, itp.). Szkoła mieścić się będzie w części zamku Stadnickich w Nawojowej, gdzie znajduje się również hotel dla nauczycieli i słuchaczy. W porozumieniu z żyjącymi potomkami hrabiego Adama Stadnickiego, Centrum Szkolenia otrzyma jego imię. Spośród założycieli na pierwszym posiedzeniu wyłoniono Radę Fundatorów. Przewodniczącym został senator **KRZYSZTOF PAWŁOWSKI**, członkami: **JANUSZ KAWAKA**, **PETER NILSON**, **KAZIMIERZ PAZGAN**, **IRENA RESZKO**, **WOJCIECH ROMAN** i **JÓZEF WIKTOR**. Na ręce założycieli fundacji premier RP Jan Krzysztof Bielecki przesłał list z poparciem i gratulacjami.

JERZY CEBULA

pocztylion

LISTY LISTY LISTY



Drodzy Sądeczanie

Zarząd Warszawskiego Klubu Przyjaciół Regionów Nowosądeckizny uprzejmie zawiadamia Was, że 2 lutego br. otwarto nasz lokal przy ul. Świętokrzyskiej 30. Lokal pozostaje w gestii Sądeckiej Fundacji Kultury i Oświaty, której honorowym członkiem jest prezes naszego Klubu. Wierzymy, że lokal przy ul. Świętokrzyskiej będzie — o co zabiegaliśmy od 30 lat — propagował kulturę i sztukę województwa nowosądeckiego, będąc jego wizytówką.

Spotkania w kawiarni będą się odbywać w każdy wtorek między godz. 17 a 19. W pierwszy wtorek miesiąca zbiera się Zarząd Klubu, następnie jeden wtorek przeznaczamy na zebrania ogólne (to zależy od kierownictwa Fundacji, z którą Klub ustali program). Na razie w każdy wtorek ktoś z Zarządu będzie dyżurował w kawiarni i udzielał informacji o naszej działalności. W kwietniu przewidujemy odbycie Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego. Przez okres remontu lokalu zebrania odbywały się w prywatnym mieszkaniu.

Przykro nam, że na rok musieliśmy zawiesić organizowanie spotkań ze wszystkimi członkami Klubu oraz kontakty z Sądeckizną i przyjaciółmi w Warszawie. Chcemy, jak najszybciej wznowić działalność. Drodzy Sądeczanie — przychodźcie we wtorek do kawiarni.

Zachęcajcie warszawiaków, znajomych, krewnych do przychodzenia na Świętokrzyską 30. Na dole jest przepiękna wystawa sztuki ludowej z Paszyna (można kupić eksponaty). Na pięterku zaciszna kawiarnia z dobrą kawą, herbatą i ciastkami.

Z okazji Nowego Roku przesyłam wszystkim naszym Członkom i Sympatykom serdeczne życzenia.

Sekretarz
CZESŁAWA SROCZYŃSKA

Prezes
WANDA STARZYŃSKA-SKRZESZEWSKA

Protestujemy!

Matki i żony z Biegonic stanowczo protestują przeciwko podawaniu piwa w barze „Biegonickim” zwanym także „U Żyda”. Mimo, że lokal ma tylko zgodę na serwowanie kufłowego piwa, to klienci przynoszą tam także mocniejsze trunki, którymi upijają się do nieprzytomności. Gwar i przekleństwa dochodzące stamtąd, obrażają uszy porządnego człowieka, gorszą oraz demoralizują młodzież i dzieci. Bar „Biegonicki” znajduje się przy ruchliwej ulicy i stwarza niebezpieczeństwo wypadków. Kilka lat temu kobiety z Ptaszkowej, poparte przez miejscowego proboszcza, wywalczyły wycofanie alkoholu z restauracji w ich miejscowości. To dowodzi, że tylko solidne przeciwstawienie się złu daje efekty. Prosimy więc Zarząd GS w Starym Sączu o zaprzestanie podawania piwa w barze „Biegonickim”.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Dzięki szczepieniom ochronnym coraz więcej chorób zakaźnych wieku dziecięcego zostało opanowanych i przestało zagrażać naszemu zdrowiu. Te, które pozostały są jednak dość uciążliwe. W obecnym okresie w naszym regionie występują często wśród dzieci: nagminnie zapalenie przyusznicy, zwane pospolicie świnką, ospa wietrzna oraz szkarlatyna. Choroby te nie są zbyt groźne ale powikłania występujące w ich przebiegu mogą stwarzać poważne zagrożenie. Jak wyglądają objawy tych chorób i których z nich należy się obawiać.

Jedną z częściej spotykanych obecnie chorób zakaźnych jest ospa wietrzna. Źródłem zakażenia jest wyłącznie człowiek chory na ospę wietrzną, poza ustrojem zarazek ginie bardzo szybko. Dlatego przenoszenie przez osoby trzecie jest możliwe tylko na bardzo krótki dystans. Jest to jedna z najbardziej zaraźliwych chorób ze względu na zupełny brak odporności naturalnej. Odporność przekazywana przez matkę jest bardzo krót-

kotwała — jest to jedna z nielicznych chorób zakaźnych, na którą mogą zachorować nawet noworodki. Okres zaraźliwości rozpoczyna się na 24-48 godz. przed wystąpieniem objawów na skórze i trwa do przyschnięcia wykwitów w strupki. Objawy są dość typowe: na skórze pojawiają się plamki przechodzące w pęcherzyki a następnie strupki. Towarzyszy im złe

samopoczucie, gorączka, swędzenie. Pęcherzyki znajdują się zarówno na skórze jak i błonach śluzowych. Ciężki przebieg występuje najczęściej u niemowląt i osób dorosłych. Powikłania są bardzo rzadkie: ropne zap.

skóry, zap. węzłów chłonnych, zap. ucha środkowego oraz bardzo rzadko przyzakażne zap. mózgu. Leczenie jest objawowe — stosuje się papki przeciwświądowe, pyoktaninę, środki przeciwgorączkowe. Leczenie powikłań jest niekiedy kłopotliwe i powinno być prowadzone przez właściwe poradnie, ewentualnie oddziały szpitalne. Okres izolacji chorego trwa do czasu przyschnięcia pęcherzyków w strupki. (RE)

LEKARZ radzi

Choroby dziecięce

Za granicę do pracy

str. 1

światło dzienne ujrzyć ma przepis, że zasiłek ów będzie wypłacany w wysokości aż 75 % średniej pensji krajowej.

Ale życie bezrobotnego nie jest różni usłane. Gdy otrzyma przydział pracy, współpracownicy traktują go, jak coś gorszego od siebie, otrzymuje z reguły „najgorszą działkę”, stawia mu się wyższe niż innym wymagania, nie dba o takie drobiazgi jak właściwe ubranie robocze i in.

Bezrobotni stanowią duże obciążenie dla społeczeństwa. W ub. r. sądeckie RBP wypłaciło im blisko 10,3 mld zł tytułem zasiłków i in. Z inicjatywy Urzędu Miasta doszło do spotkania przedstawicieli Ratusza i Urzędu Rejonowego, na którym omawiano kroki mające przeciwdziałać niekorzystnym zjawiskom (np. uchylaniu się od prac interwencyjnych). Już niedługo powstanie giełda, na której przedstawiciele zakładów pracy będą składać konkretne oferty mając bezpośredni kontakt z bezrobotnymi. Może metodą „twarzą w twarz” uda się, choćby częściowo złagodzić problem głodu pracy i doboru odpowiednich pracowników. (as)

TYGODNIOWY PROGRAM TV
ZAMIESZCZAC BĘDZIEMY OD
NASTĘPNEGO NUMERU
Przepraszamy

jajco po SĄDECKU

NIEZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU

PERSONALIA

JAN GOLBA — burmistrz Gminy Uzdrowskiej Krynica został oskarżony o nadużycia, popieranie nomenklatury (tej starej) i inne świństwa. Powołana do zbadania zarzutów Komisja samorządowa oczyściła burmistrza z podejrzeń. Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu prowadzi postępowanie wobec autorów oszczerstw. Główny oponent burmistrza — **HENRYK OPIŁO** (szef rejonu KPN w Krynicy, pracownik PPU) został wybrany przewodniczącym prezydium Krajowej Podsekcji Uzdrowisk NSZZ „Solidarność”. Znosi się na dalsze jaja.

ZYGMUNT BERDYCHOWSKI, sądeczanin (pracujący jako pełnomocnik ministra rolnictwa ds. prywatyzacji mleczarstwa) na I Wojewódzkim Zjeździe PSL „Solidarność” został wybrany prezesem Zarządu Wojewódzkiego PSL „S” w Nowym Sączu. Zastąpił na tym stanowisku dotychczasowego przewodniczącego Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego — **JANA DUDĘ** — pracownika biura „S” Rolników Indywidualnych. Ponoć szykuje się zmiana na stanowisku wojewody. Więcej ujawnić nie możemy.

Podkom. **STANISŁAW GUBAŁA** — został mianowany Komendantem Rejonowym Policji w Nowym Targu. Podinsp. **ZENON WERESZKA** — szeryf wojewódzki, gratulując nominacji powiedział: „zeby móc właściwie wykonywać policyjną robotę na Podhalu, trzeba zjeść trzy beczki soli”. Wynika z tego, że podkom. St. Gubała słono opłacił swój awans. Nowy Komendant Nowego Targu ma 35 lat, urodził się w Białym Dunaju, ukończył policyjną szkołę w Słupsku i oficerską w Szczytnie. Pracował w Nowym Targu w pionie kryminalnym, ostatnio na stanowisku z-cy naczelnika wydziału. Jego poprzednik — podinsp. **ALEKSANDER TOMALA** przeszedł na emeryturę.

ODPRYSKI

Z masztów obok Ratusza skradziono cztery flagi z wizerunkiem św. Mał-

Kilo drutu-„Żelazo”

Tyle złota — rany Boga —
Wykrył generał Pożoga,
Ale rodacy mili
Gdzieś to prze(2)-to(1)-pili(3)!

★★★

Nieszczęścia chodzą parami Sznapsgate

Spiirtus, czyli duch,
Ulatniając się,
Zostawia niezdrowy chuch!

gorzaty i dwie z barwami Sącza. Zarząd Miasta pyta: „po co to komuś potrzebne?”. Odpowiadamy: istnieją kolekcjonerzy. Niedawno Prezydent **JERZY GWIŹDZ** otrzymał w prezencie flagę stanu Georgia w USA.

Ukazał się pierwszy w tym roku (a piąty w ogóle) numer nowego pisma pt. „Hale i Dziedziny” — miesięcznik ziem górskich. Redakcja periodyku mieści się w górzystym Krakowie.

Rada Miejska zajęła się palącym problemem opłat za psy. Wg projektu składka wyniesie 20 000 zł od sztuki rocznie. Dalekowzroczni radni zwolnili od opłat „członków personelu przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów konsularnych oraz innych osób zrównanych z nimi na podstawie ustaw, umów lub zwyczajów międzynarodowych”, ale pod kategorycznym warunkiem wzajemności podobnych zwolnień w tamtych państwach. Nareszcie dyplomaci z Nowego Sącza będą mogli wozic ze sobą na zagraniczne placówki sforę psów. I to bezpłatnie.

Widziano. W firmowym sklepie Atutu widziano w roli subiekta byłego I sekretarza KW PZPR **JÓZEFA BROŻKA**.

Z KOMENTARZEM MIKSERA

ZOFIA KURATOWSKA — wice-marszałek Senatu:
— Hasło przyspieszenia spowodowało ogólne spowolnienie.
A my z dwutygodnika przekształ-

Pointa

Wie nawet kiep,
Ze wszystko wkrótce weźmie w łeb!

★★★

...Rząd ogłosił, że podatek dochodowy za rok 1991
naliczony będzie od sumy 36 mln zł”...

Ale fiskusa nie boli głowa,
Bo spodziewana jest inflacja pięćsetprocentowa!

ciliśmy się w tygodnik. Błąd polityczny?

KAZIMIERZ PAZGAN — prezes „Konspolu”:

- Gdy mowa o pieniądzu — zawsze zabieram głos.

Może by Pan Prezes wziął też kawałek naszego „Głosu”? Cena do negocjacji. (as)

W trakcie przerwy w obradach Rady Miasta mocno sfrustrowany obniżeniem podatku od nieruchomości, członek Zarządu **LESZEK ZEGZDA**, wszedł do gabinetu prezydenta dzierżąc w dłoni czarny różaniec. Jak trwoga to do Boga? (d-w)

Gawędy Groszka

Któż nie zna Romualda Groszka, słynnego sądeckiego konferansjera. Mówi o sobie, że ma 60 lat, gdyż lubi liczby zaokrąglone. Zaliczył kilkanaście miejsc pracy — zawsze w resorcie kultury i oświaty. Jest znakomitym gawędziarzem i umie opowiadać ze swadą o byłych i obecnych „wielkich” tego regionu.

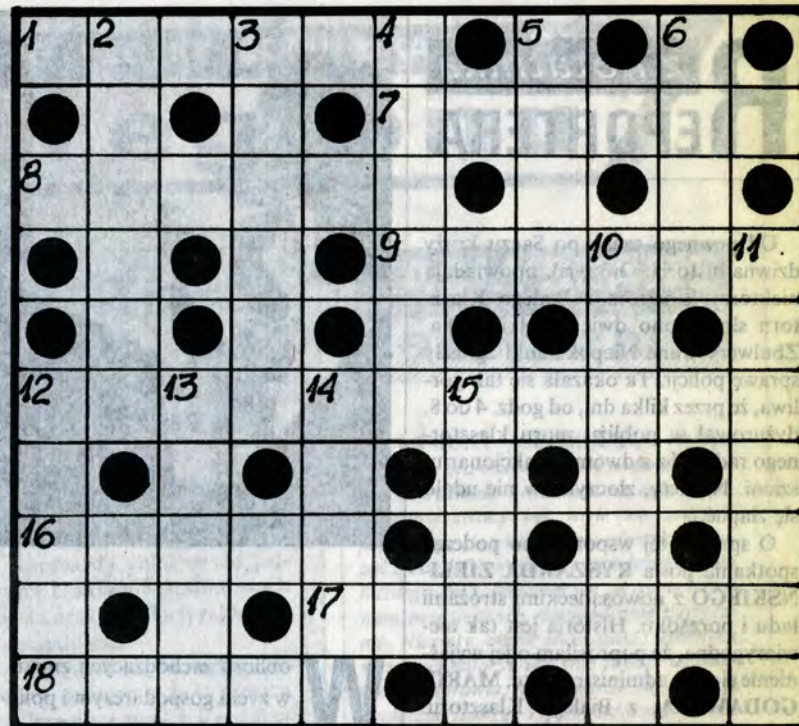
W czasie moich studiów w Krakowie, gdzieś około 1954-55 r. mój kolega, Zbyszek Podgajny zresztą Sądeczanin, (ten z Niebiesko-Czarnych) zaprosił mnie do Nowej Huty na koncert. W hali było coś około 2 tys. ludzi i wszyscy oczekiwaliśmy na konferansjera. Zbyszek powiedział do mnie: — Romek weź zapowiedź, to przecież małe piwo dla

ciebie. Nie miałem się w co ubrać i pożyłem garnitur od znanego iluzjonisty Władka Kieresa. Dziadek prywatnie był magistrem praw i asystentem na Uniwersytecie. Zajmował się iluzjonistyką, bo to lubił i miał z tego niezłe pieniądze. Po koncercie, już w restauracji w Grandzie, gdzie śpiewała smukła dziewczyna z Podgórza Danuta Smykła obecne Rinn, impresario Władka wręczył mi za konferansjerkę całe 800 złotych. To była kupa forsy. Dość powiedzieć, że moje stypendium wynosiło wtedy 300 złotych miesięcznie. Tak to się zaczęło. A wracając do Danuty Rinn to warto wiedzieć, że jej pierwszym mężem był Andrzej Rynduch, który chodził w Sączu do I Liceum. Przystojny chłopak.

Później wróciłem do Sącza i odkrył mnie tutaj Janek Krokowski.

★★★

Moja kariera nieźle się potoczyła, ale na kilka lat byłem odsunięty od konferansjerki przez władze. Mogę się nazwać kombatantem. A było to tak. Co roku odbywały się w Sączu eliminacje konkursu piosenki radzieckiej. Imprezy te stwarzały dobry start początkującej młodzieży i wylansowały wiele debiutów i obecnych piosenkarzy. Patrz: Zielona Góra. W latach osiemdziesiątych takie eliminacje miały miejsce w Domu Kultury Kolejarskiego. Wszystko przygotowane, ale konkurs nie może się zacząć, bo nie ma sekretarzy partyjnych. Mija pierwsza godzina, mija druga. Wtedy zdecydowałem, że rozpocznę koncert na własną rękę. Zaczęłem słowami: Jak się skończy suma to i sekretarze przyjdą. Te słowa wystarczyły, abym nie mógł przez najbliższe lata prowadzić tych koncertów.



Poziomo:

- 1 — „tkackie” miasto
- 7 — ród, plemię
- 8 — włókno poliamidowe, do wyrobu pończoch
- 9 — kolejka
- 12 — paskudztwo
- 16 — krwawy cesarz rzymski
- 17 — notatka, przypisek
- 18 — rodzaj naszyjnika

Pionowo:

- 2 — budynek reprezentacyjny miasta
- 3 — miejscowość z zaporą na Sanie

- 4 — krzyżuje się z wątkiem
- 5 — czasem urwie się u dzbanka
- 6 — talerze muzyczne, czyste
- 10 — tusz
- 11 — miasto w Sudetach
- 12 — miasto z fabryką autobusów
- 13 — paciorek
- 14 — honorowa wokół stadionu
- 15 — cukierek z rulonika

„KRAS”

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązania krzyżówki, rozlosujemy nagrody książkowe.

